Nr. 26. | Lwów — Piątek dnia 2 Lutego. | Rok 1906.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego. [illegible]

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ [illegible]

Dziś: NMP. Gromnicznej — Eutymiusza | Jutro: św. Błażeja B. — Maksyma | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Rękopisów Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 6 m. 59, Zachód „ 4 m. 18 | Długość dnia godzin 9 m. 19, Przybyło dnia od wczoraj 4 m.

Rozstrzygająca chwila.

Hr. J. Andrassy przywiózł dzisiaj do Wiednia odpowiedź węgierskiej koalicyi na żądania Korony, — odpowiedź nie całej koalicyi, lecz tylko jej komitetu wykonawczego, który tym razem wbrew swemu zwyczajowi zachowuje się tajemniczo. Dotychczas nic zgoła nie wiadomo o jego postanowieniach, jak również o żądaniach Korony. Ten sekret gniewa radykalne skrzydło koalicyi. Atakuje ono komitet wykonawczy za decydowanie o sprawie narodowej bez narodu, ale przecież naród dał temu komitetowi pełnomocnictwo! Zresztą tajemnica potrwa już niedługo. Zapewne w sobotę Andrassy przedstawi wodzom koalicyi rezultat swej teraźniejszej podróży do Wiednia, a jeżeli to, co on przywiezie, będzie uznane za możliwe do przyjęcia, natenczas nastąpi konferencya wspólna wszystkich członków koalicyi, wówczas zaś sprawa stanie się publiczną. Cierpliwość madyarska nie będzie tedy wystawiona na zbyt długą próbę.

Chociaż dotychczas przedmiot układów stanowi tajemnicę, a wodzowie koalicyi kryją się nawet ze swem usposobieniem, jednakże z tonu dzienników, będących organami stronnictw koalicyjnych, można wyrobić sobie pewne pojęcie o sytuacyi. I tak, dzienniki partyi Banffy'ego natarczywie dowodzą, że jest po prostu niedorzecznością uparcie obstawać przy postulacie militarnym, skoro nie można go wykonać, nie posiadając odrębności ekonomicznej. Zatem, rozsądek nakazuje wycofać postulat militarny, dążyć tylko do rozdziału celnego, na co Korona przystała, stworzyć w ten sposób realną podstawę dla odrębności wojskowej, a wtedy dopiero jej zażądać. Z tego zatem wynika, że Banffiści zgodzili się usunąć sprawę języka komendy z programu koalicyi. Dzienniki partyi ludowo-katolickiej dowodzą, że jeżeli teraz rozbiją się układy z Koroną, to już się nigdy nie nawiążą. Sejm będzie rozwiązany, a ponieważ na korzystne dla rządu wybory liczyć niepodobna, przeto ich nie będzie. Otworzą się wrota absolutyzmu, on zaś dziś jest inny, niż był dawniej. Jeszcze pół wieku temu absolutyzm opierał się na bagnetach, na dragonach Bacha, na biurokracyi niejako międzynarodowej, bo złożonej z osób ściągniętych z Tyrolu, Czech, prowincyj włoskich. Taki absolutyzm tłoczył, ale nie przeradzał narodu, nie wżerał się w jego istotę. Natomiast dzisiejszy absolutyzm, jeżeli [illegible], oprze się na tłumach i z ich pomocą przekształci ustrój społeczny do takiego stopnia, że nietylko arystokracya, ale także warstwa średnia straci na zawsze wszelkie znaczenie. Tłumem na Węgrzech nie są sami tylko Madyarzy, owszem stanowią oni mniejszość wśród masy słowackiej, rumuńskiej, serbskiej, ruskiej, a w zachodnich komitatach niemieckiej. Zatem absolutyzm — to zarazem wykreślenie z karty europejskiej narodowego państwa węgierskiego. Kto wie, do czego dążą sfery wiedeńskie! Może one chcą zmienić Austro-Węgry na państwo, złożone z krajów reprezentowanych w Radzie państwa, z krajów, między którymi właściwe Węgry miałyby takie same stanowisko, jak Słowacya, Siedmiogród, Tyrol, Banat, Morawia i t. d. Madyarzy już zaszli zanadto daleko, już zaczęli politykę emigracyjną, bo oto jęli posyłać do Belgradu wyrazy sympatyi i uznania, wyrazy nadziei, że Serbia wytrwa w walce celnej z monarchią habsburską i zwycięży. Podobne demonstracye, robione niegdyś przez węgierskich emigrantów, nigdy nie były pożyteczne dla kraju, ale znajdowały przynajmniej usprawiedliwienie w rozgoryczonem uczuciu. Lecz cóż one znaczą dziś, jeżeli nie oglupienie polityczne, bo wszakże Węgry demonstrują w tym wypadku przeciw własnemu państwu? To dowód upadku myśli politycznej, to zapowiedź upadku narodowego madyarskiego państwa, to skutek długiej anarchii w państwowych stosunkach. Z tej drogi trzeba co prędzej się cofnąć, nie gubić ojczyzny dla rzeczy tak w gruncie rzeczy małej wartości, jak różnica między postulatami komitetu dziewięciu a postulatami koalicyi. — Podczas gdy tak się odzywa prawe skrzydło większości sejmowej, jakby przygotowując opinię publiczną do zmiany frontu, jednocześnie lewe jej skrzydło, — radykalni kossutowcy rzucają się namiętnie na swych przywódców za ich skłonność do zgody. Z tych napaści dowiadujemy się — nie wiemy, czy rzeczy prawdziwej — że Korona, żądając zupełnego usunięcia kwestyi komendy, jednocześnie w kwestyi emblematów wojskowych przyrzeka Węgrom, że zamiast chorągwi czarno-żółtych, jako specyalnie austryackich, obmyślone będą całkiem nowe chorągwie, ani austryackie, ani węgierskie, lecz wspólne, odmienne od obu tamtych kolorami i herbem, a używane przez wszystkie zgoła instytucye wspólne.

Tak tedy z całego chóru dzienników węgierskich to jedno niewątpliwie wynika, że koalicya pragnie zgody, a ogromnie się boi, aby nawiązana nić układów znowu się nie urwała. Jedni utrzymują, że komitet wykonawczy jeszcze nie przystał na wszystkie żądania Korony, ale tak ułożył odpowiedź, aby możliwe były targi. Jeżeli tak jest, to Andrassy będzie jeszcze kilka razy jeździł między Pesztem a Wiedniem i potrwa to parę tygodni. Inni dowodzą, że zgoda stanie jeszcze w tym tygodniu, ale na razie przejściowa, dla wzajemnego wypróbowania się stron obu, lecz że Andrassy w żadnym razie nie stanie na czele gabinetu, bo się nie czuje do tego zdolnym. Jedni wymieniają Szella jako przyszłego szefa rządu, inni Daranyi'ego.

Ktokolwiek z nich utworzy gabinet, zawsze jedno nie ulega wątpliwości, że projekt reformy wyborczej, ułożony przez p. Kristoffy'ego, pójdzie do kosza. Nastąpi znaczne powiększenie liczby wyborców, robotnicy otrzymają własną kuryę, ale nie będzie systemu, nadającego wszystkim równe prawo wyborcze. Jeżeli projekt p. Kristoffy'ego oddziałał na Przedlitawię, to i ta zmiana także zapewne na nią oddziała.

Tak sytuacya dziś się przedstawia, rodząc pogłoski na wiedeńskim bruku o tem, że może i w Austryi powołany będzie inny gabinet. Już nawet wymieniają tryesteńskiego namiestnika ks. Hohenlohego jako prawdopodobnego szefa rządu. Dzień jutrzejszy może zdmuchnąć wszystkie te przewidywania i dać materyał do innych horoskopów.

Roboty panslawistyczne.

Powiedziano o historyi, że się nie powtarza. Jest to o tyle prawda, że istotnie nie może być dwóch rzeczy zupełnie jednakowych w swych niezliczonych przyczynach i skutkach. Lecz w każdym razie powtarzają się roboty dyplomatyczne i powtarzają się także polityczne intrygi. Mamy na to świeży dowód. Kiedy Rosya przygotowywała się do swej ostatniej wojny z Turcyą, wówczas zawarła była z Austryą układ, na mocy którego miały Bośnia i Hercogowina przejść pod berło habsburskie. W zamian za to wolno było Rosyi wydusić na Turcyi, co zdoła, a używać kolei Czerniowieckiej do przewozu prowiantów. Na mocy tego układu, Rosya podyktowała Turcyi traktat san-stefański, przekreślony wystąpieniem Anglii. Kongres berliński nielitościwie obciął rosyjskie żądania, wówczas zaś ks. Gorczakow i hr. Szuwałow opierali się na kongresie przeciw zaokupowaniu przez Austryę tureckich prowincyi Bośnii i Hercogowiny nawet gwałtowniej od sułtańskiego pełnomocnika Karatheodory'ego-baszy. Austrya jednak otrzymała mandat okupacyjny, a wtedy panslawiści, czyli tak zwana „nieurzędowa Rosya“ wywołała powstanie bośniacko-hercogowińskie. To jest fakt jeden, a oto drugi, niemal identyczny. Rosya, sposobiąc się do wojny z Japonią, a podejrzywając, że Austrya może tymczasem zrobić wielkie na Bałkanie postępy, postanowiła związać ją cesarskiem słowem. Było ono dane tem chętniej, że naprawdę Austrya nie szukała żadnych na Bałkanie zaborów. Rosya zawsze przedtem utrzymywała, że Austryi nic do Bałkanów, tu zaś, zmieniając ten pogląd, przyznała jej wpływ równy swemu. Tak przyszło do wymiany zdań w Wiedniu jeszcze wtedy, gdy rosyjskim ministrem spraw zagranicznych był ks. Łobanow-Rostowski. Potem z Petersburga, gdzie bawił Cesarz Franciszek Józef z hr. Gołuchowskim, wysłano do państewek bałkańskich pamiętną wspólną notę. Następnie hr. Murawiew zawarł z Austryą układ co do Macedonii, a wreszcie hr. Lambsdorff i hr. Gołuchowski spisali w Mürzstegu umowę, którą podpisali Cesarz i car. Po takiem zabezpieczeniu się co do Bałkanów, mogła już Rosya zwrócić się ku Dalekiemu Wschodowi. Przyszła i przeszła wojna z Japonią. Dziś Rosyi już nie potrzebna umowa zawarta w Mürzstegu; dziś ona znowu chciałaby uchodzić w oczach ludów bałkańskich za jedyną kierowniczkę ich losów. Zaczęły się więc w prasie rosyjskiej utyskiwania na zbyteczny układ mürzstedzki, który wrzekomo tylko bałamuci Słowian bałkańskich. Parę dni temu organ czynownictwa *Nowoje Wremia* zapowiedział „punkt zwrotny“ w stosunkach między Rosyą a monarchią habsburską, albowiem — jak się wyraziło to pismo — „nadeszła stosowna chwila do zdjęcia kajdan, które dyplomacya rosyjska włożyła na siebie w Mürzstegu“. Tą chwilą stosowną jest zatarg celny między Austryą a Serbią. Prasa rosyjska oczywiście stanęła po stronie Serbii, a zarzuca Austryi niegodne wyzyskiwanie słabego sąsiada. Rosya, jako wiekuista orędowniczka interesów słowiańskich, nie może spoglądać obojętnie na tę nierówną walkę, musi zgodnie ze swą tradycyą wziąć w obronę państewko słowiańskie, zwłaszcza, że ono cierpi jedynie za to, iż się w imię interesów słowiańskich zbliżyło do Bułgaryi i weszło z nią w stosunek, zalecany zawsze przez Rosyę. Zatem nadeszła chwila, w której rząd petersburski powinien wypowiedzieć Austryi mürzstedzką umowę, a wrócić do swej tradycyjnej polityki na Bałkanie.

Lecz takie stanowisko prasy rosyjskiej może być tylko wyrazem życzeń paslawistycznych i poparciem sfer, zwanych dawniej „nieurzędową Rosyą“. Petersburska dyplomacya zapewne nie popiera tej agitacyi, bo przecie wie, że z umowy mürzstedzkiej został zaledwie szkielet. Rozszerzyły ją inne mocarstwa: Włochy otrzymały żandarmskie kierownictwo w Macedonii, Anglia zaproponowała kontrolę nad finansami tego kraju, a międzynarodową demonstracyą floty zmuszono Turcyę do zgody na takie rozszerzenie umowy mürzstedzkiej. Dziś już nie Austrya i Rosya, lecz tak zwany koncert europejski zajmuje się Macedonią, więc jeżeli to są dla Rosyi kajdany, to ona ich nie zdejmie z siebie wypowiedzeniem umowy mürzstedzkiej; nie zdejmie ich także stawaniem po stronie Serbii, która bynajmniej nie wchodzi w żadne układy między Austryą a Rosyą.

Zresztą obrona Serbii przez prasę petersburską, bułgarską i koalicyjną na Węgrzech, pomimo całej oryginalności tej spółki, nie przyniesie korzyści belgradzkiemu rządowi. On już sam spostrzegł swój błąd i zaczyna się cofać. Rozpoczął rokowania z posłem austro-węgierskim, a aktu unii celnej z Bułgaryą postanowił podobno nie przedstawiać skupczynie do zatwierdzenia przed zupełnem porozumieniem się z Austryą. Jak wiadomo, o to głównie chodziło, bo co do brzmienia pisemnej deklaracyi, którą rząd belgradzki powinien złożyć, to nie można wątpić, że dyplomacya austro-węgierska chętnie zbuduje złoty most rządowi serbskiemu.

Ale zanotować trzeba, że na Bałkanie ciągle jest czynny panslawizm i że wiele z tego, co się tam dzieje, jest jego robotą.

Korespondencye.

Wiedeń 31 stycznia.

(*Nowe ustępstwo dla urzędników państwowych. Projekt podwyższenia emerytur. Traktaty handlowe z Włochami, Rosyą i Belgią. Okrojenie kompetencyi magistratu w Tryeście*).

(y). Jeden z najważniejszych postulatów urzędników państwowych doczeka się już może w niedalekiej przyszłości częściowego uwzględnienia, a mianowicie postulat podwyższenia poborów emerytalnych. Od dawna już domagają się urzędnicy państwowi, ażeby w razie spensyonowania, wliczano im dodatek aktywalny do emerytury. Dotychczas bowiem pobiera urzędnik ten dodatek tylko tak długo, jak długo jest w czynnej służbie, to też przeszedłszy na pensyę nawet z pełną emeryturą, tj. po wysłużeniu czterdziestu lat, musi ograniczyć stopę życia, bo naraz dochody jego stają się mniejsze o kilkaset koron rocznie. Najniższy bowiem urzędnik XI rangi, pobiera w Wiedniu dodatek aktywalny 600 koron rocznie, we Lwowie i innych stolicach prowincyonalnych 360, a w mniejszych miastach 240 koron rocznie. Czem wyższa ranga urzędnika, tem wyższy i dodatek aktywalny, a w randze V (hofrata) wynosi on w Wiedniu 2000 koron, w stołecznych miastach prowincyonalnych 1200, a w mniejszych miejscowościach 800 koron. W ogóle przyjęta jest skala, że urzędnicy w okolicach prowincyonalnych pobierają tytułem dodatku aktywalnego 60% tej sumy, jaką pobierają urzędnicy w Wiedniu, a urzędnicy w mniejszych miejscowościach 40% dodatku wiedeńskiego. Owóż rząd zamierza przedłożyć Radzie państwa projekt ustawy, wedle której ta najniższa stopa dodatku aktywalnego, tj. 40% dodatku wiedeńskiego, wliczana będzie do emerytury. W ten sposób pobory emerytalne spensyonowanego urzędnika piątej rangi, tj. hofrata powiększone zostaną o 800 koron rocznie, radcy Namiestnictwa (szósta ranga) o 640 koron, radcy sądowego lub skarbowego (siódma ranga) o 560, sekretarza (VIII ranga) o 480, adjunkta, komisarza, poborcy podatkowego itd. (IX ranga) o 400, oficyała (X) o 320, a kancelisty (XI) o 240 koron rocznie. Reforma ta obciąży budżet państwowy bardzo znacznie, dlatego też przypuszczać należy, że rząd przeniesie bodaj część tego wydatku na urzędników, podwyższając wkładki, opłacane przez nich do funduszu emerytalnego, a wynoszące dziś 3% ich poborów służbowych.

Niezależnie od tej kwestyi polepszenia emerytur urzędniczych, która już podobno dojrzała do uchwalenia, odbywają się w ministerstwie finansów gruntowne studya nad ewentualnemi następstwami, jakie sprowadziłoby dla budżetu państwowego spełnienie drugiego ważnego postulatu urzędników, a mianowicie skrócenie czasu służby z 40 na 35 lat. I o to kołaczą urzędnicy w całem państwie w niezliczonych rezolucyach i petycyach, a niektóre grupy urzędnicze godzą się nawet na to, ażeby koszta tej reformy ponosili wyłącznie urzędnicy przez uiszczanie wyższych wkładek do funduszu emerytalnego. W sprawie tej była już deputacya wiecu urzędniczego u prezesa gabinetu i u ministra finansów i wręczyła mu odpowiedni memoryał, a obaj oświadczyli, że jeżeli istotnie urzędnicy gotowi są pokryć różnicę w wydatkach państwowych wynikłą w razie zaprowadzenia tej reformy, w takim razie rząd nie myśli wcale stawiać przeszkód spełnieniu tego gorącego życzenia stanu urzędniczego. Na razie więc polecono buchalteryi państwowej przeprowadzić odpowiednie obliczenia.

Radzie państwa przedłożone zostaną w najbliższym czasie do zatwierdzenia trzy dalsze traktaty handlowe, a mianowicie traktat z Włochami, z Rosyą i Belgią. Traktat włoski jest już podpisany, a rosyjski i belgijski podpisane zostaną lada dzień. Traktat z Włochami zawiera między innemi także postanowienia, dotyczące nowych połączeń kolejowych między oboma państwami. Przedewszystkiem pragnie rząd włoski podnieść ruch handlowy w prowincyi weneckiej przez wybudowanie nowej linii kolejowej Mestre-Bassano-Primolano, mającej się łączyć z austryacką koleją t. zw. Valsugana w południowym Tyrolu. Traktat z Rosyą nie jest wprawdzie jeszcze podpisany, ale zawarcie jego nie ulega już najmniejszej wątpliwości, gdyż pozostały jeszcze do załatwienia tylko trzy pozycye celne, dotyczące cła od koni, gontów i artykułów czeskiego przemysłu szklanego. Najtrudniejsza zaś kwestya ceł od austryackich sierpów, kos i maszyn jest już załatwiona. Traktat z Belgią ma na razie tylko drugorzędne znaczenie, gdyż dotychczasowy ruch handlowy między naszą monarchią a Belgią jest niewielki, idzie więc tylko o t. zw. związanie ceł, t. j. uzyskanie gwarancyi, iż przez czas trwania traktatu Belgia nie będzie mogła żadną miarą podwyższać swych ceł od towarów austryackich. Są bowiem oznaki, iż eksport niektórych produktów austryackich do Belgii, na razie jeszcze słaby, może z czasem się podnieść. Do tych produktów należy przedewszystkiem nafta.

Z Tryestu donoszą, że tamtejszy dziennik urzędowy ogłosił rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, wydane w porozumieniu z ministerstwem oświaty, a odbierające tamtejszemu magistratowi agendy t. z. poruczonego zakresu działania, wykonywane przezeń jako przez władzę polityczną pierwszej instancyi, tudzież odbierające mu sprawy nadzoru szkolnego. Sprawy te załatwiać będzie odtąd osobne biuro rządowe, na czele którego stać będzie radzca namiestnictwa. Zarządzenie to wchodzi w życie z dniem 12 lutego b. r. Powodem tego okrojenia kompetencyi magistratu tryesteńskiego jest oczywiście ta okoliczność, że, jak to już niejednokrotnie stwierdzono, magistrat ten jest ogniskiem szowinistycznych, nieraz wprost antipaństwowych agitacyi politycznych.

W sprawie polskich biskupstw w Stanach Zjednoczonych.

Niemal wszystkie dyecezyalne organa irlandzkich biskupów po wyjeździe z Ameryki JE. Apostolskiego wizytatora X. arcybiskupa Simona odezwały się jednogłośnie, twierdząc, że nie naród polski w Stanach Zjednoczonych, lecz polskie duchowieństwo domaga się własnych biskupów. Ile w tem twierdzeniu mieści się prawdy, nie będziemy dłużej zastanawiać się, tylko zaznaczymy, że jeżeli kto najmniej się stara o polskich biskupów, to polskie duchowieństwo w Stanach Zjednoczonych, a zwłaszcza wychowane w seminaryach amerykańskich, dla którego sprawa polskich wychodźców przeważnie jest obojętną. W starym kraju nasi rodacy, nieobznajomieni z kościelnymi stosunkami w Stanach Zjednoczonych, zapewne zadziwią się i zmartwią, jeżeli z całem przeświadczeniem będziemy twierdzili, że chyba nigdzie na świecie w dziejach Kościoła nie panował taki szowinizm narodowy, jak pomiędzy duchowieństwem irlandzkiego i niemieckiego pochodzenia w Stanach Zjednoczonych. Niemal przy każdej sposobności, czy to przy tworzeniu nowych parafij, zakładaniu węgielnych kamieni pod polskie kościoły, czy to podczas większych uroczystości kościelnych, biskupi irlandzkiego i niemieckiego pochodzenia najwyraźniej zaznaczają swoją niechęć do polskich wychodźców. Najwięcej zaś okazują niechęci w sprawie utworzenia polskich biskupstw w Stanach Zjednoczonych i zwartym szeregiem występują przeciw podjętym staraniom w tej mierze. Nasamprzód powołują się na prawo kanoniczne, które w praktyce najmniej u nich ma zastosowania, że „w jednej dyecezyi nie może być dwóch biskupów“. Następnie fałszują statystyczne dane o narodowości polskiej, zamieszkałej w rozmaitych miejscowościach Stanów Zjednoczonych, dowodząc, że tak mała liczba Polaków nie potrafi dać utrzymania polskim biskupom. Otóż, żeby naszym rodakom zamieszkałym w starym kraju, dać przekonywujące dowody, jak dalece szowinizm narodowy i interes materyalny mogą zaślepić nawet mitratów Kościoła katolickiego, podam trochę statystyki o Polakach zamieszkałych w rozmaitych dyecezyach Stanów Zjednoczonych, która najwymowniej ich przekona o wielkiej potrzebie polskich biskupów.

I tak, w dyecezyi chicagoskiej mieszka Polaków, według urzędowej statystyki 258 tysięcy; w dyecezyi Peorya 25.350, w dyecezyi Alton 11.300, w archidyecezyi Milwaukee 120.815, w dyecezyi Green Bay 64.485, w dyecezyi La Crosse 31.400, w dyecezyi Winona 20.250, w dyecezyi S. Cloud 32.200, w dyecezyi Duloth 30.400, w dyecezyi Fargo 26.500, w dy-

---

Wiktor L. Whitechurch.

Przymusowe świętowanie.

(Z angielskiego).

(Dokończenie).

W spokojnej dotychczas wiosce zaczęły się tworzyć stronnictwa i powstawać niesnaski. Jedni stali po stronie wdowy Bunce, dowodząc, że to „wstyd odbierać chleb kobiecie i że londyński jegomość miesza się nie w swoje rzeczy“; inni dowodzili, że wszyscy sklepikarze powinni mieć taki sam rozum, jak ona i nie słuchać obcych „przybłędów“; jeszcze inni twierdzili, że wdowa Bunce wyzyskuje położenie i chce „porosnąć w pierze“ kosztem sąsiadów.

Następnego czwartku jej sklep stał otworem. Pół wsi zebrało się przed wystawą. Jim Rance upił się i wytłókł siostrzeńca wdowy. Tom Adler oświadczył, że już dłużej nie wytrzyma. Klienci, wchodzący do sklepu, byli przyjmowani gwizdaniem, sykaniem i przezwiskami.

Headland postanowił złamać upór wdowy Bunce. Radził na następny czwartek utworzyć straż obywatelską, któraby nie dopuszczała nikogo do sklepu.

— Ja sam wejdę — oświadczył — i zaprotestuję najsolenniej. Jeżeli to nie pomoże, będziemy musieli użyć przemocy fizycznej.

Te zamiary doszły do uszu pastora. Opowiedział o nich swej młodziutkiej siostrzenicy, która właśnie przyjechała do niego na wakacye.

— Biedna Marta Bunce! Wstydziliby się bojkotować starą, ubogą wdowę — ubolewało dziewczę. — I któż to zbuntował całą wioskę?

— Ow gentleman nazywa się Headland. Jest artystą.

Mabel Wallace zamięszała herbatę łyżeczką i po chwili namysłu spytała:

— Jakże on wygląda?

Gdy go pastor opisał, panienka zadumała się znowu i na usta jej wystąpił uśmiech.

— Chciałabym zobaczyć ten bojkot.

Wuj obiecał, że ją wyprowadzi na ulicę.

— Nie, dziękuję, pójdę sama — odrzekła ku jego zadowoleniu, bo wolał w to się nie mięszać. — Przyzwyczajona jestem do podobnych zatargów i widziałam niejeden w ciągu mojej dziennikarskiej pracy.

Nazajutrz o godzinie w pół do 1-szej popołudniu, weszła do pokoiku za sklepem wdowy Bunce.

— Miss Mabel, jakże się cieszę, że panią widzę! — zawołała stara.

— Słyszałam, że pani ma przykrości.

Wdowa zaczęła się nad niemi rozwodzić, kończąc oświadczeniem, że sklepu nie zamknie.

— Ten młody waryat przyjdzie tu za chwilę, żeby mnie namawiać, ale powiem mu słowa prawdy bez ogródki.

— Marto — rzekła Mabel Wallace, zdejmując kapelusz — musisz mi wyświadczyć jedną łaskę. Daj mi swój fartuch, czepek, i pozwól zająć swoje miejsce za ladą sklepową.

— Ależ pani.. — zaczęła wdowa Bunce.

— Pozwól, a zobaczysz, że cię wybawię.

Marta uległa jej prośbom.

Na kilka minut przed godziną drugą panienka stanęła za kontuarem; widząc gromadzący się tłum, uśmiechała się kącikami ust.

Wraz z uderzeniem godziny drugiej, do sklepu wszedł Ralf Headland. Mabel odwróciła się plecami, udając, że coś szuka na półkach.

— Mistres Bunce — zaczął Headland — przyszedłem panią prosić...

— Czem mogę panu służyć? — spytała panienka, odwracając się nagle i patrząc mu prosto w oczy.

— To pani!...

— Czego sobie pan życzy?

— Mab... miss Wallace — zawołał zdziwiony.

— Tak, to ja — nie spodziewałam się spotkać pana tutaj, mr. Headland.

— Ależ doprawdy nie rozumiem...

— Wszak panu wspominałam, że mam krewnych w Dittonbury? To zabawne, żeśmy się tu spotkali. Czem mogę panu służyć? Tyle osób czeka za drzwiami na swoją kolej. Muszę pana prędko wyprawić.

— Chciałem się rozmówić z mrs. Bunce...

— Ja zastępuję ciotkę, jak pan widzi.

— Przybywam w sprawie „Stowarzyszenia wczesnego zamykania sklepów“ — bąkał. — Mrs. Bunce ma...

— Pan chce masła? W tej chwili

Z całą powagą położyła papier na ważkach, wzięła z faseczki masło solone i odważyła pół funta.

— Miss... Wallace — zaczął z rozpaczą — ja założyłem to Stowarzyszenie, ja obiecałem skłonić mrs. Bunce do zamykania sklepu... Nie wiedziałem... że pani jest jej krewną... Czy mi pani zechce przyjść z pomocą?

— Ani myślę — odparła rezolutnie — a sądząc z naszej ostatniej rozmowy, nie przypuszczałam, żeby pan był zdolny prosić mnie o bojkotowanie starej, ubogiej kobiety. Oto masło. Kosztuje dwa szylingi.

Machinalnie wyjął pieniądze z kieszeni.

— Powiem panu szczerze, co myślę o pańskiem przezacnem Stowarzyszeniu. Jest poprostu śmiesznem. Czemu pan się wtrąca w nieswoje rzeczy?

— Miss Wallace — rzekł zmieszany. — Zanim stąd wyruszę, chcę usłyszeć odpowiedź na prośbę, którą uczyniłem już raz w Londynie, gdyśmy się widzieli po raz ostatni.

— A ja panu nie odpowiem. Rada moja taka: rób pan to, co pan umie robić — maluj obrazy... Przytem, jak pan widzi, zajmuję teraz zupełnie inne stanowisko, daleko skromniejsze. Zostałam panną sklepową. Zresztą nie mam czasu na rozmowy. Ludzie czekają za drzwiami.

Headland wybiegł ze sklepu, z masłem w ręku.

— No i cóż, panie? — spytał go Tom Adler

— Ha! otwierajcie sklepy, róbcie, co wam się podoba. Ja się do tego nie mięszam.

— Co? Co? — wołali — on sam kupował masło! Patrzcie!

Headland uciekał, a za nim szły śmiechy i drwiny. Z godzinę siedział w swoim pokoju i palił cygaro za cygarem, pieniąc się w duszy. Wreszcie spakował rzeczy, zapłacił rachunek i polecił gospodyni odesłać kufry na stacyę. Sam poszedł pieszo bocznemi drogami, chyłkiem, by go nie widziano.

ecezyi Omaha 33.605, w archidyecezyi St. Louis 38.450, w dyecezyi St. Antonio 18.550, w dyecezyi Detroit 85.200, w dyecezyi Grand Rapids 72.800, w dyecezyi Marquette 27.750, w dyecezyi Fort Wayne 72.200, w dyecezyi Cleveland 59.200, w archidyecezyi filadelfijskiej 109.400, w dyecezyi Harrisburg 38.800, w dyecezyi Scranton 1.3.905, w dyecezyi Erie 29.400, w dyecezyi Pittsburg 115.400, w archidyecezyi nowojorskiej 104.200, w dyecezyi Buffalo 103.340, w dyecezyi Trenton 30.000, w dyecezyi Boston i Springfield 105.400, w dyecezyi Hartford 85.200.

Pomniejsze dyecezye pomijam, w których liczba Polaków jest też pokaźna. W wyżej wymienionych dyecezyach przeciętnie na 3 lub 4 katolików innych narodowości przypada jeden Polak. W niektórych dyecezyach np. w Chicago, Buffalo, Milwaukee, niemal połowę katolików stanowią Polacy. Jeżeli przeciętnie, według statystycznych danych, nie licząc samotnych wychodźców, będziemy liczyć na każdą rodzinę polską po pięć dusz, to ponieważ w Stanach Zjednoczonych zamieszkuje w rozmaitych dyecezyach 500.000 rodzin polskich, jest tam Polaków 2,500.000. A ponieważ instrukcya dyecezyalna biskupów amerykańskich do proboszczów opiewa, ażeby od każdej rodziny płacono rocznie *catedraticum* czyli podatku po jednym dolarze, przeto sami tylko Polacy w Stanach Zjednoczonych płacą rocznie biskupom irlandskim 500.000 dolarów czyli 2,500.000 koron. Oprócz *catedraticum* płaci jeszcze każda rodzina polska na rozmaite cele kościelne przeciętnie 17 dolarów rocznie, co na całą amerykańską Polonię wynosi 8,500.000 dolarów czyli 42,500.000 koron. Z tych sum Polacy budują nowe kościoły, utrzymują polskich xięży i chóry kościelne, czyli organistów. Na utrzymanie szkół parafialnych, nauczycieli i zakonnic rozmaitych reguł płacą rocznie w przybliżeniu 1,500.000 dolarów czyli 7,500.000 koron. Jeżeli do powyższych sum dodamy, że je składa lud polski, zamieszkały na obcej ziemi, który zdobywa pieniądz przeważnie ciężką pracą w kopalniach węgla lub przy warsztatach fabrycznych, to nas Europejczyków, ponoszących bardzo nieznaczne ciężary na utrzymanie kościołów katolickich, wiara i ofiarność ludu polskiego w Stanach Zjednoczonych powinny wprawić w podziw i zdumienie.

Wyżej podana statystyka ludności polskiej w niektórych amerykańskich dyecezyach i przeciętnie obliczone kolosalne sumy pieniędzy, jakie wypłacają Polacy na utrzymanie z górą 700 kościołów polskich, szkół parafialnych i biskupów irlandskich, którzy dla nich tak nieprzychylnie są usposobieni, najwymowniej przekonywują, że ich starania u Stolicy św. o polskich biskupów są uzasadnione i ze wszech miar sprawiedliwe, tem bardziej, że będąc pozbawionymi biskupów polskiej narodowości, są zagrożeni ze strony irlandskiego duchowieństwa, a zwłaszcza wyższego, w najświętszych ideałach wiary św. i narodowości swojej. Powiadam wiary świętej, gdyż w razie niezaspokojenia [illegible] ich żądań przez Stolicę św. w Stanach Zjednoczonych, liczba „niezależnych" kościołów niezmiernie może powiększyć się, których przyczyny początków powstania trzeba szukać w łonie irlandskich biskupów. Ażeby moi rodacy w starym kraju lepiej mogli mnie zrozumieć, że ten straszny zarzut robię irlandskim biskupom podstawowo, postaram się to przedstawić obrazowo. Biskupi irlandzcy i lud polski w Stanach Zjednoczonych to dwa wrogie sobie obozy. Tę niechęć ludu polskiego do wszystkiego co irlandzkie, wytworzyli sami biskupi irlandzcy przez swój szowinizm, przez bezwzględne postępowanie z polskimi wychodźcami. Polski wychodźca z jakiejkolwiekbądź dzielnicy Polski, tak szczerze przywiązany do świętej wiary swoich ojców i mowy ojczystej, skoro stanął na wolnej ziemi Waszyngtona, na samym początku spotkał i dziś spotyka ze strony irlandskich biskupów zamiast serdecznej opieki, niechęć do wszystkiego co polskie i przekładanie rzeczy doczesnych nad wieczniste cele.

Zresztą polski wychodźca, niosąc w ofierze irlandzkim biskupom „na chwałę Bożą" kolosalne sumy, zdobyte w krwawym pocie czoła, widząc ze strony ich zamiast poświęcenia, bezinteresowności, idealnej pracy nad zbawieniem dusz, bez różnicy narodowości, na każdym kroku chęć zamerykanizowania i wydarcia najświętszych jego ideałów, przestaje ubóstwiać mitratów katolickiego Kościoła, obojętnieje w wierze świętej, w sercu buntuje się przeciw niesprawiedliwościom ich i dąży do „niezależności".

Z tej niechęci i uprzedzenia ludu polskiego do irlandzkiego duchowieństwa i zobojętnienia w wierze świętej, korzystają wyrzutki katolickiego kapłaństwa, ludzie, których katoliccy biskupi za rozmaite zbrodnie wykreślili z liczby swego duchowieństwa. Bałamucą oni biedny lud polski przez odczytywanie publicznie z ambon swoich zborów „własnoręcznych listów Ojca świętego", w których nibyto im poleca Papież tworzyć narodowe kościoły, „zależne wprost od Stolicy świętej" i każe im „walczyć z irlandzkimi biskupami, z którymi sam Papież nie może sobie dać rady". Lud, zniechęcony do irlandzkich biskupów, najczęściej słucha tych fałszywych „posłów Stolicy świętej" i ciężko zapracowany grosz chętnie niesie w ofierze na zakładanie „niezależnych" zborów. W tem dopomaga prasa socyalistyczna i „niezależna" (to znaczy organa owych niezależnych xięży), na której czele stoi tak zwana *Jutrzenka*. *Jutrzenka* i jej podobne, redagowane przeważnie przez indywidua zdemoralizowane do szpiku kości, których zbrodni niepodobna spisać na wołowej skórze, przez największych wrogów Boga i Kościoła św., są dla tak zwanych „niezależnych" wyrocznią, tem bardziej, że dla prostego robotnika polskiego słowo drukowane jest niemal dogmatem.

Ogólnie mówiąc o polskiej prasie w Stanach Zjednoczonych, z bardzo nielicznymi wyjątkami nie odpowiada ona wcale swemu zadaniu. Najczęściej pod płaszczykiem narodowym szerzy zamiast oświaty — zepsucie, zamęt pojęć i zobojętnienie w wierze świętej. Polska prasa w Stanach Zjednoczonych — jak wyżej rzekłem — z bardzo nielicznymi wyjątkami, jest traktowana nie jako narzędzie oświaty, umoralnienia ludu polskiego, lecz jako zwyczajny „bysnes" (czyli geszeft). Chyba nie ma takiej niedorzeczności pod słońcem, której by amerykańsko-polska prasa nie wydrukowała. A co smutniejsze, amerykańsko-polska prasa najczęściej pozostaje pod kierunkiem osób bez należytego wykształcenia, bez zdrowych, moralnych zasad, bez określonego kierunku i programu. Jeden i tenże sam organ polski potrafi swoje przekonania i kierunek zmienić kilkanaście razy do roku, stosownie do potrzeb robienia interesu. Z powodu braku wyższej władzy duchownej, około którejby skupiało się wszystko co katolickie i polskie, prasie w Ameryce brak opinii publicznej i cech wybitnie katolickich. W tym samym numerze jakiejkolwiekbądź gazety polskiej można wyczytać artykuł socyalistyczny lub wolnomyślny, pisany lichą polszczyzną, który zohydza Kościół katolicki i duchowieństwo, tuż obok można wyczytać drugi artykuł kapłana polskiego, jako stałego korespondenta tejże gazety. Brak polskich biskupów w Stanach Zjednoczonych pcha polskie duchowieństwo na rozmaite bezdroża, do nieporozumień z parafianami, przeważnie w sprawach materyalnych, które zamiast w kancelaryach biskupów irlandzkich, załatwiają się na szpaltach polsko-amerykańskiej prasy, najczęściej w nieprzychylnym duchu dla polskich xięży, przez co szerzy się pośród ludu polskiego niewiara i niechęć ku swoim kapłanom.

A teraz parę słów o misyi arcyb. Simona do Stanów Zjednoczonych:

O ile przybycie do Ameryki JE. arcybiskupa Simona obudziło zapał pośród Polaków, o tyle dziś zwlekanie Rzymu ze sprawą polskich biskupstw budzi niezadowolenie i groźny pomruk. Oto co pisze jedna z najpoważniejszych katolickich gazet z dnia 9 stycznia rb. *Polak w Ameryce:* „Niedawno byliśmy pełni nadziei, że Rzym uwzględni potrzeby amerykańskiej Polonii i że w niedługim czasie będziemy mieli w Stanach Zjednoczonych biskupów polskiej narodowości. Po misyi JE. arcybiskupa Simona spodziewaliśmy się wiele, a może nawet za wiele. Tymczasem Rzym zwleka z załatwieniem naszych próśb i serdecznych życzeń, a amerykańscy xięża biskupi jakby urągając staraniom Polaków, przeprowadzają na synodach dyecezyalnych uchwały, aby po parafialnych szkołach bez różnicy narodowości wykładano naukę religii po angielsku. Widocznie amerykańscy biskupi muszą być pewni swych wpływów w Rzymie". Bardzo niedawno, niemal wszystkie dzienniki amerykańskie podały wiadomość, że JE. arcybiskup Simon rozwiązanie kwestyi polskich biskupstw dla Stanów Zjednoczonych postawił w Rzymie w kompletnej zależności od irlandzkich biskupów. Amerykańska Polonia z rozognionemi umysłami wyczekuje urzędowego potwierdzenia tej wiadomości i jeżeli ona się sprawdzi, mogą z tego wyniknąć najgorsze następstwa, imię zaś JE. arcybiskupa Simona wówczas zapisze się w dziejach polskiego wychodźtwa do Stanów Zjednoczonych krwawemi głoskami, tem bardziej, że sprawa polskich biskupstw dla Północnej Ameryki całkowicie zależała od jego przedstawienia Stolicy św.

X. N. N.

Rada państwa.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia, po mowie Resla, która była bez znaczenia, przemówił prezes Koła polskiego Wojciech hr. Dzieduszycki i rzekł: — „W tej — mojem zdaniem — zbytecznej dyskusyi nie zabierałbym głosu, gdyby nie pogłoska, że Koło polskie jest przeciwne przydzieleniu przedłożenia komisyi wojskowej bez czytania. Otóż oświadczam, że pogłoska ta jest nieprawdziwą. Dalej oświadczam, że Koło polskie pozostaje wierne dawnej swej tradycyi, że państwu, w którem naród polski znalazł ochronę dla swego rozwoju, należy dać wszystko, co jest potrzebnem do jego bytu. (Oklaski na ławach polskich). Także i tym razem Koło polskie bez względu na swój stosunek do rządu obecnego, głosować będzie za kontyngentem rekruta. (Oklaski na ławach polskich)".

Na wniosek p. Popoviciego, dyskusyę zamknięto i wybrano mówców generalnych.

Mówca generalny *contra* p. Malik oświadczył, że Niemcy muszą głosować przeciw przedłożeniu, jak długo rząd prowadzi politykę uciskania Niemców. Dalej mówca wytykał, że członkowie domu cesarskiego pobierają pensyę, wynoszącą razem milion rocznie, nakoniec wyraził przekonanie, że należy wystąpić przeciw wszelkim koncesyom narodowym w armii.

Mówca generalny *pro* p. Kikinger oświadczył się za przedłożeniem, ponieważ Austrya musi dotrzymać kroku innym mocarstwom.

Nastąpił szereg sprostowań faktycznych. Hr. Sternberg oświadczył, że wobec wczorajszych wywodów kierownika ministerstwa sprawiedliwości Kleina, cofa swoje przeciw niemu zarzuty. P. dr. Opydo prostował onegdajsze wywody p. x. Scheichera, zwracając uwagę, że część lekarzy dolno-austryackich zamierza strejkować nie jako lekarze, ale jako gminni i krajowi funkcyonaryusze sanitarni. Niesmacznem jest porównywanie przez x. Scheichera lekarzy z grabarzami. Może stosowniejszem byłoby to nazwanie dla innych rąk, które ze śmierci ludzkiej więcej ciągną zysku. Jako lekarz mówca musi wystąpić energicznie przeciw lekceważeniu swego stanu.

Następnie kontyngent rekruta przekazano komisyi wojskowej, poczem Izba przeszła do dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi socyalno-politycznej o ubezpieczeniu urzędników prywatnych. Po obszernym referacie p. Marchetta, p. Szramek oświadczył, że wita tę sprawę z radością, jako ważną reformę społeczną. Następnie odroczono posiedzenie do dziś.

Co i o czem piszą.

Dwutygodnik *Nafta* redagowany bardzo starannie przez prof. R. Załozieckiego i dra St. Bartoszewicza, wypowiada o konjunkturach handlu nafty na rok bieżący rzeczy bardzo pomyślne dla naszych producentów tego oleju skalnego. Pisze on mianowicie, że produkcya ropy w roku bieżącym przekroczy w Galicyi niezawodnie cyfrę ośmiu milionów centnarów.

W ostatnich czasach — są słowa *Nafty* — dużo się mówi o wyczerpaniu pokładów ropnych w samym Borysławiu i o pewnem jakby zamieraniu kopalń borysławskich, który kulminacyjny punkt świetności mają już za sobą; przypuszczenie to nasuwa zmniejszająca się ustawicznie od lata produkcya szybów borysławskich; głębsze jednak zastanowienie się nad sprawą szybów borysławskich wskazuje na to, iż przypuszczenie o zamieraniu Borysławia może się okazać zupełnie mylnem i Borysław może jeszcze niejedną niespodziankę przemysłowcom naftowym przynieść. Z 834 szybów w Borysławiu (wywierconych i znajdujących się w wierceniu) jest wprawdzie tylko 82 czyli 10% produktywnych obecnie, lecz inne nie należy uważać za stracone, gdyż w przeszło 150 nie osiągnięto jeszcze tej głębokości, w której większa ropa występuje, a 40% szybów jest albo zagwożdżonych, albo straciło dymensyę; prędzej więc można przypuszczać, że techniczne trudności głębokiego wiercenia ogromnie przeszkadzają do należytego wyzyskania pokładów ropnych borysławskich, niż stawiać hypotezę wyczerpania pokładów ropnych.

Na Tustanowicach, które są przedłużeniem linii naftowej borysławskiej, pokładają nasi przemysłowcy ogromne nadzieje na przyszłość i tutaj rok ubiegły zakończył się nadzwyczaj ożywionym ruchem wiertniczym, a produkcya już osiągnięta w niektórych szybach każe przypuszczać, że nadzieje naszych przemysłowców będą usprawiedliwione. Pewien zawód w zeszłym roku przyniósł teren naftowy w Rogach, jakkolwiek i o tej miejscowości ostatniego słowa powiedzieć nie można. Ożywienie znaczne ruchu wiertniczego w zachodniej Galicyi, szczególnie w Tarnawie dolnej i okolicy, a przedewszystkiem silny ruch wiertniczy w Tustanowicach każą się spodziewać, że i rok bieżący pod względem produkcyi nie będzie ustępować ubiegłemu.

Co się tyczy eksportu produktów naftowych, to w pierwszej linii eksport nafty w roku ubiegłym podwoił się w porównaniu z rokiem 1904; z końcem roku i ceny na rynkach zagranicznych wskutek katastrofy kaukaskiej podniosły się blisko o 4 marki na centnarze metrycznym; rafinerzy twierdzą jednak, iż z początkiem roku musieli jeszcze zawrzeć umowy na sprzedaż nafty po starej cenie tak, iż z podniesienia cen na rynkach zagranicznych nie odnieśli prawie żadnych korzyści; producenci zaś surowca tem bardziej nie odnieśli żadnych korzyści, gdyż oni nawet i to moralne zwycięstwo, jakiem jest rozszerzenie eksportu, musieli opłacić z własnej kieszeni.

Jednakowoż faktem jest, że ceny na produkta naftowe zagranicą podniosły się wskutek luki, jaką wytworzyła katastrofa kaukazka; specyalnie co do olei maszynowych, których Rosya dostarczała do Europy w znacznej ilości, dzisiaj już daje się odczuwać brak tego produktu, tak, iż Ameryka oświadczyła swoim konsumentom, iż cały zapas jasnych olei maszynowych na rok 1906 jest całkowicie rozsprzedany; ponieważ Rumunia olei maszynowych prawie nie wyrabia zupełnie, więc rafinerye austro-węgierskie z łatwością skorzystają z dogodnej pod tym względem dla siebie konjunktury. Jednem słowem cała konjunktura zagraniczna dla przemysłu rafineryjnego na rok obecny układa się o wiele pomyślniej, niż w roku ubiegłym i producenci surowca naftowego, którzy dla eksportu dotąd ponosili tylko ofiary, w tym roku powinni również odnieść z tego korzyści i przy zawarciu umowy z rafinerami powinno to znaleźć odpowiedni wyraz w cenie ropy eksportowej.

Kronika teatralna.

W teatrze *Comédie française* w Paryżu dają teraz z wielkiem powodzeniem „Przebudzenie" (Le réveil) Pawła Hervieu. Jak wszystkie utwory tego pisarza, „Przebudzenie" wywołało liczne dyskusye i to zarówno z powodu przewodniej myśli, jak z powodu zasadniczego swego charakteru. Treść sztuki jest taka:

Książę Jerzy, pozbawiony tronu, który zajmował kiedyś w Sylwanii, pragnie odzyskać ów tron, nie dla siebie, ale dla swego syna Jana. Okoliczności zdają się sprzyjać jego zamiarom. Właśnie w bieżącej chwili rewolucya sroży się w jego krainie i naród sylwański pragnie nowego władzcy. Książę Jerzy zwraca się więc do syna, poddając mu myśl wyjazdu do Sylwanii. Ale Jan nie ma najmniejszej chęci do rozpoczęcia zabiegów o tron. Jednym z głównych powodów tego jest jego miłość do pani Teresy de Mégée, kobiety nie będącej w zaraniu życia, mającej już córkę na wydaniu. Nawet pogłoski o stosunkach miłosnych Teresy i Jana psują wielce szanse małżeństwa jej córki. Panna Róża Mégée ma bowiem wyjść wkrótce za młodego dyplomatę p. de Farmont. Matka p. de Farmont uwiadamia o wszystkiem księcia Jerzego, który postanawia bądź co bądź plan swój przeprowadzić. Spotyka się atoli ze stanowczą odmową syna. Wówczas ucieka się do środka, który niewątpliwie należy uważać za mocno naciągnięty, ale który w danym razie działa dobrze pod względem psychologicznym. Środek ten jest następujący:

Teresa, której cały stosunek do Jana ograniczał się na słuchaniu chętnie jego miłosnych oświadczeń, ulega ich czarowi, tudzież mamidłom jakiejś skrytej ciekawości (nie zdarzyło się jej nigdy jeszcze zawieść zaufania męża) i zgadza się na schadzkę miłosną w pałacyku Jana, znajdującym się na przedmieściu paryskiem Passy. Ale pałacyk ów należy właściwie do ojca Jana, a stara służąca, która pałacyku pilnuje, zdradza sekret. Zdradza go nie z nikczemności, tylko ze słabości charakteru. W dniu bowiem, w którym ma odbyć się schadzka, książę Jerzy zajeżdża przypadkiem do pałacyku, bo tam ma zobaczyć się z jednym z wysłańców sylwańskich. Widzi, że pałac przystrojony świątecznie, pyta służącej o powód i otrzymuje odpowiednie wyjaśnienie.

Jerzy przyczaja się — i kiedy zakochana para już zeszła się, on wpada ze służalcami, uprowadza przemocą syna, a po chwili jeden ze sług wraca do pokoju, gdzie znajduje się Teresa i donosi jej, iż Jan został zabity.

Był to tylko podstęp, bo ojciec ani myślał pozbawić syna życia, a co więcej, wypuścił go zaraz na wolność. Teresa tymczasem złamana i zgnębiona, wraca do domu. Smutek srogi dręczy ją i cierpienie niewysłowione. Lecz w domu spotyka męża, który ją wita serdecznie, i córkę, której lica łzy roszą, bo jej małżeństwo jest prawie zerwanem. Rzecz dałaby się może załatwić jakoś, gdyby matka zechciała pójść z nią dziś wieczorem na bal, gdzie narzeczony także będzie.

I oto wówczas następuje w duszy Teresy przebudzenie. Budzi się w niej matka. Mimo cierpień swych moralnych ubiera się i idzie na bal. Tu spotyka się z Janem. Jan, widząc ją ustrojoną w chwili, w której przecież smutno powinno było być w jej duszy, rzuca jej jakieś słowo wyrzutu. Ale nie wyrzut ten, tylko „przebudzenie", które objawiło się już uprzednio w głębi istoty pani de Mégée, sprawia, iż okazuje wyraźną obojętność Janowi, który tem zrażony opuszcza Paryż i wyjeżdża do Sylwanii.

Wyzyskanie macierzyństwa stanowi w danej sztuce jeden z najoryginalniejszych momentów, a dosadna i trafna charakterystyka postaci czyni „Przebudzenie" bodaj że najlepszą sztuką bieżącego sezonu teatralnego w Paryżu.

Wypadki w Rosyi.

Ryga. Onegdaj wieczorem z okien jednego domu ostrzeliwano przez godzinę konną policyę, przyczem 1 policyant został śmiertelnie zraniony. Z ulicy ostrzeliwano biura policyjne.

Petersburg. Z Homla donoszą, że wybuchłe w tem mieście dnia 28 zeszłego miesiąca w wielu miejscach pożary ugaszono. Podpaleń dokonano z powodu zamordowania urzędnika policyjnego i rozdrażnienia przeciwko rewolucyonistom. W kilku miejscach w palących się domach nastąpiły eksplozye. Z domów rzucano na policyę bomby. Policya odpowiedziała strzałami. Rannych jest 10 osób, a 1 zabita. Po stronie wojska nikt nie został raniony. Straty wynoszą 3 miliony rubli.

Kijów. Stan wojenny na stacyach Sarny, Kazatin, Bobińskaja i w innych pobliskich miejscowościach zniesiono.

Petersburg. Kilka tutejszych pism, które podały sprawozdanie z przyjęcia deputacyi „Związku narodowego rosyjskiego" u cara w grudniu roku zeszłego, pociągnięto za przekroczenie istniejących ustaw prasowych i karnych do odpowiedzialności sądowej.

Ryga. Wczoraj, podczas transportowania więźni z biur policyjnych do więzienia, kilku próbowało uciec. Żołnierze dwóch z nich zabili, a jednemu udało się umknąć.

Berlin. Jeneralny dyrektor Balice donosi, że okręt „Sylwia" linii Hamburg-Ameryka, który onegdaj wypłynął z Władywostoku z wielkim transportem wojsk rosyjskich, natrafił na minę podwodną i w stanie tonącym został przytransportowany napowrót do Władywostoku. Okręt był ubezpieczony.

Paryż. *Gil Blas* donosi, że za inicyatywą „Credit Lyonnais" banki francuskie zgodziły się na udzielenie Rosyi pożyczki, ale pod tym warunkiem, że w Rosyi zaprowadzone będzie życie konstytucyjne i że Dumie państwowej przyznane będzie prawo kontrolowania gospodarki ministra finansów.

Londyn. Wbrew twierdzeniu rządu rosyjskiego, utrzymuje korespondent *Morning Post* w Szangaju, że Władywostok znajduje się ciągle jeszcze w ręku rewolucyonistów. Kozacy, nie mogąc stawić czoła rewolucyi, opuścili miasto. Komendant Władywostoku zginął z rąk rewolucyonistów.

Berlin. Jak się dowiaduje *Berliner Mittagsztg.*, berliński dom bankowy pod firmą Mendelssohn otrzymał od komitetu rewolucyjnego polsko-rosyjskiego zawiadomienie, że szef domu bankowego został skazany na śmierć. Przyczyną wydania wyroku śmierci przez rewolucyonistów jest to, że bank przez swoje transakcye finansowe umożliwia rosyjskiemu absolutyzmowi prowadzenie polityki reakcyjnej. Dwóch rewolucyonistów wysłano już z Rosyi, aby wykonali wydany przez partyę wyrok.

Mały feljeton.

„Na ślizgawce".

Szaro szklisty kobierzec, gładszy od kryształu,
Z wodnych kropel usłany mroźnej zimy dłonią;
Skrzą się w blasku słonecznym na lodowem błoniu
Rozsiane gwiazdki śniegu szatą srebrno-białą...

Moc czaru budzi życie na tle skrzepłej toni;
Widać ochoczych jeźdźców rącze, zgrabne ruchy.
Uwijają się starsi — pędzą młodzi zuchy, —
Pod ich stopą lód krając pióra stalówki dzwoni...

Różą płonieją lica, zdrowiem gore oko,
Szczery zapał ogarnia towarzystwo całe...
Zdaje się, że na skrzydłach mkną w przestrzeń szeroką —
Ziemi kręgi w tej chwili jeszcze im za małe! —

Słońce zniża już czoło — mgła szara opada.
„Sport" skończony. Dobranoc! Jeźdźiec skrzydła składa.

Mon.......ska 21 stycznia 1906.

Szcz...

KRONIKA.

Lwów 1 lutego.

Odznaczenie. Namiestnik Czech hr. Coudenhove otrzymał wielki krzyż orderu Leopolda.

Wieczorek humorystyczny urządza w Tarnopolu jutro (tj. w piątek) znakomity artysta i reżyser lwowskiej operetki pan Andrzej Lelewicz. Program jest urozmaicony i zupełnie nowy.

Rozstrzelanie anarchisty. Z Warszawy donoszą, że wczoraj na podstawie wyroku wojennego rozstrzelano anarchistę Nigelsona, który brał udział w obrabowaniu kasy browaru Schillego.

„Kapela narodowa" we Lwowie odbyła w dniach 29 i 30 stycznia doroczne walne zgromadzenie swych członków, na którem prezes Towarzystwa p. Ludwik Dunin-Wąsowicz złożył sprawozdanie z czynności administracyjnych w r. 1905. Towarzystwo to, zawiązane w maju 1902, liczy obecnie 100 członków czynnych i wspierających i rozwija się stale. Orkiestra Towarzystwa występowała w 1905 roku 36 razy i okazała się przy niektórych uroczystościach bardzo potrzebną, n. p. wyjazd do Tomaszowa na przyjęcie X. biskupa Jaczewskiego. W szkole muzycznej pobierało bezpłatną naukę gry 10 uczniów ze sfer uboższych. Dochód ogólny Towarzystwa, wyczerpany jednak w zupełności, wynosił 3.481 K. 92 h., a z kwoty tej kapeliści otrzymali jako zarobek z gry 1884 K. 10 h. Wielką pomocą były subwencye: Sejmowa 400 K. i miejska 300 K., o które zarząd i na rok 1906 poczynił stosowne starania. Towarzystwo posiada własny inwentarz w wartości około 2.000 K., potrzebuje jednak większego niż dotąd poparcia ze strony ogółu, aby mogło wśród trudnych warunków dalej istnieć i należycie spełniać swe powołanie.

Po przyjęciu sprawozdania prezesa i udzieleniu zarządowi absolutoryum wybrano zarząd na rok 1906:

Prezesem Towarzystwa wybrany został ponownie p. Ludwik Dunin-Wąsowicz; do wydziału weszli pp. Karol Sawicki jako zastępca prezesa, Julian Horak jako sekretarz, Edward Hawranek jako skarbnik, dr. Janusz Przygodzki, Józef Zawistowski, Witold Bylina-Skupieński, Maciej Martyński jako kapelmistrz i Stanisław Drewniak jako gospodarz; do komisyi rewizyjnej wybrani zostali: pp. Tomasz Kowalski, Józef Chęciński i Michał Pichler.

Walne zgromadzenie załatwiło kilka bardzo ważnych spraw odnoszących się do reorganizacyi i powzięło uchwałę zaapelować do patryotycznie usposobionych mieszkańców m. Lwowa o wydatniejszą pomoc materyalną.

Prezydyum Wiecu kobiet wzywa ogół kobiet, aby w chwili, gdy wobec zamierzonej reformy wyborczej możliwem jest uzyskanie szerszych praw dla kobiet, śpieszyły składać swe podpisy pod petycyę do Rady Państwa, żądającą równouprawnienia politycznego kobiet. Niech żadna z nas się nie ociąga, niech każda podpisem swym stwierdzi, że konieczność równouprawnienia politycznego kobiet czujemy, że zmiany w dzisiejszym stanie rzeczy domagamy się. Podpisy składać można dzięki uprzejmości właścicieli w następujących lokalach: Księgarnia polska ul. Akademicka, Księgarnia narodowa ul. Akademicka, Księgarnia Maniszewski Kędzierski, pl. Halicki, Księgarnia Altenberga, pl. Maryacki, Księgarnia Powszechna, pl. Halicki, Akad. Kram T. S. L. ul. Chorążczyzny, Skład papieru Ludwiki Spaczyńskiej pl. Akademicki, Czytelnia kobiet Klonowicza 7. Po listy w celu zbierania podpisów czy to we Lwowie, czy na prowincyi prosimy się zwracać do prezydyum („Czytelnia kobiet", Klonowicza 7).

Ze ślizgawki. W piątek dnia 2 lutego b. r. odbędą się na Stawach Panieńskich konkursa w jeździe sztucznej i szybkiej: rano o godz. 11 tej ćwiczenia obowiązkowe, o godz. 4 popołudniu w jeździe szybkiej, a godz. 6 ćwiczenia popisowe.

Bezpłatne udzielanie surowicy przeciwdyfterycznej. Pomimo, że posiadamy już znakomity środek przeciwko dyfteryi, mianowicie surowicę antidyfteryczną, umiera jednak znaczny procent dzieci, dotkniętych tą chorobą, a to dlatego, że środek ten trzeba stosować jak najrychlej po okazaniu się choroby, gdyż później nie działa. Tymczasem ludzie ubodzy, dla których kilkadziesiąt centów jest wydatkiem przechodzącym ich możność, ociągają się zwykle z nabyciem surowicy, w mniemaniu, że może choroba sama przejdzie, a zdobywają się na tę ofiarę wtedy dopiero, gdy już jest zapóźno. Otóż, aby przyjść ludziom ubogim z pomocą w tym względzie, wydał magistrat na propozycyę fizyka dr. Legeżyńskiego polecenia aptekom, aby wydawały każdej chwili ludziom ubogim surowicę antidyfteryczną, nie żądając za nią zapłaty, gdyż koszta jej pokrywać będzie gmina.

Złodziej w gimnazyalnym mundurku, o którym pisaliśmy wczoraj, podszedł jeszcze — jak się okazuje — lekarza dr. Aszkenazego i zabrał mu leżący na oknie banknot 10-koronowy, oraz dr. Halbana, któremu ukradł budzik. Wszędzie powtarzał tę samą historyjkę, że ma czekać na ojca, który jest chory i przyjdzie po poradę lekarską.

Za obrazę czci. Jak ostrożnym trzeba być w kwalifikowaniu czynów ludzkich, przekonywa fakt następujący. Oto w Stanisławowie sąd karny zasądził onegdaj na 10 dni aresztu lub grzywnę 100 koron greko-kat. xiędza Durdelę, za obrazę popełnioną w kazaniu. Mianowicie w Lacku szlacheckiem kilku chłopów przygotowywało się do zmiany greckiego obrządku na łaciński. X. Durdela wygłosił tedy w Lacku kazanie, w którem mówił o zmianie obrządku i wyraził się, że człowiek zmieniający obrządek podobny jest do tego, który zdejmuje skórę i przywdziewa inną i że takiemu człowiekowi należy napluć w twarz. Tem wyrażeniem się uczuł się dotkniętym jeden z tamtejszych parafian, Karol Łucki, który właśnie niedawno z obrządku greckiego przeszedł na łaciński i zaskarżył xiędza Durdelę do sądu. Sąd uznał x. Durdelę winnym nietylko obrazy Łuckiego, lecz też obrazy rzymsko-katolickiego obrządku i wymierzył mu wspomnianą wyżej karę.

Za twoje myto — jeszcze cię obito. Katecheta gimnazyum św. Jacka w Krakowie, xiądz Franciszek Gołba, założył bursę dla uczniów tego gimnazyum, w której wychowuje 19 uczniów. Chcąc wzbudzić w nich zamiłowanie do pracy fizycznej, postanowił otworzyć także różne warsztaty rękodzielnicze i na początek założył introligatornię. Ponieważ chłopcy umieją już dobrze broszurować książki i trzeba było sprawić im maszynę do obcinania, przeto, aby zdobyć na nią fundusz, wypuścił x. Gołba kilka tysięcy cegiełek po 4 halerze, które studenci gimnazyum św. Jacka bardzo chętnie rozebrali między siebie, tem bardziej, że z nauki w tym warsztacie mogą korzystać nie tylko wychowankowie bursy, ale w ogóle uczniowie gimnazyum św. Jacka, o ile naturalnie zechcą.

Te gorliwe zabiegi x. Gołby dla dobra młodzieży nie znalazły oczywiście uznania socyalistów krakowskich, bo oto ich organ napadł ostro na x. Gołbę za rozsprzedaż cegiełek, którą nazywa „nadużyciem", „żebraniną klerykalną" itp., że owa maszyna introligatorska ma być sprawiona dla *Prawdy*, czasopisma katolickiego, którego x. Gołba jest redaktorem.

Z teatru. Znowu zmiana repertuaru. W sobotę nie będzie ani „Walkiryi", ani „Lohengrina". Przyczyną odwołania obu tych oper ma być ta okoliczność, że pani Korolewicz-Wajdowa została zaangażowaną do Petersburga i musi jak najszybciej wyjeżdżać. Z tego powodu w sobotę będzie dana sztuka Bergströma „Piwowarzy".

Otwarcie ofert na dzierżawę teatru lwowskiego odbędzie się w sobotę o 11 ej przed południem wobec członków komisyi teatralnej. Rozstrzygnięcie konkursu ma nastąpić w drugiej połowie lutego.

Wycieczka narciarska (na ski). Tow. zabaw l. i m. zaprasza wszystkich miłośników sportu narciarskiego na wycieczkę, która się odbędzie w piątek dnia 2. b. m. o godz. 8 rano z rogatki łyczakowskiej. Powrót do Lwowa około godz. 1.

Z kolei. Przystanek Nowe Miasto, położony na szlaku Przemyśl-Chyrów, otwarty dotychczas tylko dla ruchu osobowego, oraz dla ograniczonego ruchu towarowego, zostaje z dniem 1 go lutego otwarty jako stacya z pełną kompetencyą, tj. dla ruchu osobowego i nieograniczonego ruchu towarowego z wyjątkiem dla przewozu bydła, nierogacizny, oraz takich przedmiotów (pojazdy, powozy i t. p.), dla których nadawania lub odbioru potrzebne są specyalne urządzenia.

Przygoda wielkiego księcia Mikołaja. Do *„Cri de Paris"* piszą z Monte Carlo: Bawiący tu i spędzający dnie w domu gry rosyjski wielki książę Mikołaj od niejakiego czasu starał się o względy pewnej Francuzki, która jednak nie zwracała uwagi na komplimenty w. księcia. Onegdaj w. książę rzekł coś krupierowi do ucha, położył dwa luidory na stole na numerze 18 i odszedł. Numer 18 wygrał. Krupier odsunął 1440 franków na miejsce pięknej Francuzki.

— Pan się myli — rzekła ta pani.

— Nie — odparł krupier — te pieniądze należą do pani...

— Lecz ja ich nie chcę; proszę wziąć! — zawołała dość głośno Francuzka.

Dookoła poczęto się śmiać. Posypały się półsłówka i złośliwe uwagi. Krupier był tak niezręczny i niedelikatny, że rzekł:

— Pani, wielki książę życzy sobie...

W tej chwili nadszedł wielki książę i zbliżył się do pięknej Francuzki.

A ona wzięła pieniądze i zwracając się do swego sąsiada powiedziała głośno:

— Oto jest 72 luidorów. Proszę niech pan weźmie je i pośle komitetowi pomocy dla ofiar rewolucyi rosyjskiej jako dar wielkiego księcia Mikołaja.

W Towarzystwie politechnicznem wygłosił wczoraj p. dr. Stanisław Olszewski odczyt o obecnem położeniu przemysłu naftowego w Galicyi. Na wstępie prelegent dał obraz rozwoju galicyjskiej produkcyi ropy w ostatnim dziesiątku lat. Produkcya ropy stale wzrasta. W roku 1895 wyprodukowano jej w całej Galicyi 2,148.000 centn., w roku 1905 wynosiła produkcya w całej Galicyi 8,071.800 centn., w Borysławiu i Tustanowicach 5,500.000 centn. W ciągu 10-ciu lat dokonał się więc olbrzymi postęp. W roku 1902 nastało w przemyśle naftowym wielkie przesilenie, które zmusiło producentów do zorganizowania się. Następnego roku ukonstytuowało się szczególnie dzięki staraniom p. Mac-Garveya Towarzystwo akcyjne „Petrolea". Towarzystwo to rozpoczęło swe istnienie 1 milionem koron kapitału, potem zaś wzrósł jego kapitał do 4 milionów koron. Jako regulator działalności „Petrolei" powstał wówczas również dzięki zabiegom p. Mac-Garveya kartel destylatorów nafty. Między temi dwiema organizacyami przyszło niebawem do różnych antagonizmów, które trwają po dziś dzień.

W ścisłym związku z nieprawidłowemi stosunkami, panującemi w naszym przemyśle naftowym, jest stosunkowo mała konsumcya nafty w naszym kraju, jakoteż w Austryi wogóle. Wina tego stanu rzeczy ciąży przeważnie na kartelu. Rafinerzy austryaccy nie dbają o zapotrzebowanie nafty wewnątrz państwa, albowiem eksport za granicę przynosi im większe zyski. Gatunek nafty, używanej w Austryi, jest nadzwyczaj liche i względnie drogi. Drugiej przyczyny tego stanu szukać należy w tem, że podczas, gdy w państwach zachodnich ogólnie używają nafty do opalania kuchen niedawno w każdem gospodarstwie domowem, to u nas gotowanie na kuchenkach naftowych jest rzadkiem zjawiskiem.

Najlepsze wyjście z obecnego położenia dać może naszemu przemysłowi naftowemu jedynie jak największa konsumcya jego wytworów wewnątrz kraju. Referent podniósł w końcu bardzo aktualną dziś sprawę używania ropy na opał.

Zdaniem najwybitniejszych fachowców, np. między innymi bar. Gostkowskiego, prof. Załozieckiego, dra Bartoszewicza, ropa może z doskonałym skutkiem służyć za opał na kolejach, w zakładach przemysłowych, w gorzelniach itd. Posiada ona bowiem wiele dodatnich własności, które czynią ją bardziej do opału odpowiednią niż węgiel. Próby opalania lokomotyw ropą, czynione na naszych kolejach, wydały bardzo dodatnie rezultaty. Chodzi więc tylko o porozumienie się producentów ropy z dyrekcyą kolei co do gwarancyi regularnego dostawu tego opału na przeciąg kilku lat. Dr. Olszewski zakończył swój odczyt, wyrażając zapatrywanie, że do przezwyciężenia obecnego stanu przemysłu naftowego wiele przyczynić się może intensywne użytkowanie ropy na opał przy kolejach i w przemyśle. Po odczycie dra Olszewskiego wywiązała się bardzo ożywiona dyskusya.

Prof. Pawlewski podniósł, że ropa opala się znacznie lepiej niż węgiel. Należy sprawy opalania ropą nie spuszczać z oka i wdrożyć ze strony interesowanej pertraktacye z koleją. Prof. Załoziecki potwierdza, iż ropa jest lepszym, tańszym, wygodniejszym materyałem opałowym niż węgiel. Jeżeli materyału tego dotychczas nie używano na opał, to przyczyny tego szukać należy w polityce handlowej potentatów handlu naftowego. Przemawiali jeszcze prof. Fiedler, prof. Syroczyński, inż. Litwinowicz i inżynier Dziślewski, który obecnemu na posiedzeniu Towarzystwa politechnicznego reprezentantowi komitetu, przygotowującego wystawę przemysłu naftowego w Borysławiu, zaproponował, aby na tej wystawie demonstrowano opalanie ropą pieców, kuchen itd. W ten sposób dałoby się wzbudzić zaufanie ogółu do tego z wielu względów bardzo pożądanego materyału opałowego.

Dwa morderstwa i jedno samobójstwo popełniono dzisiaj we Lwowie. Mianowicie niejaki Bolesław Nowicki, były kupiec w Warszawie, późniejszy subjekt w sklepie Brühla, a następnie Markiewicza, obecnie bez zajęcia, zamordował w nocy siekierą Kazimierza Flacha, urzędnika rachunkowego w zarządzie miejskich ogrodów i lasów. Flach, który z nim żył od dłuższego już czasu i był nałogowym alkoholikiem, wdawał się zawsze w najgorsze towarzystwa. Od pewnego czasu mieszkał przy ul. Grodeckiej l. 11 razem z niejakim Fritzem, człowiekiem karanym już kryminalnie, i z owym Nowickim, który również prowadził się jak najgorzej. Nowicki, ani Fritze nie za mieszkanie płacić nie chcieli, czy nie mogli. Tedy Flach postanowił Nowickiego ze swego mieszkania wydalić; z tej przyczyny pokłócił się wczoraj Nowicki z Flachem.

Dzisiejszej nocy przyszedł Flach pijany do domu i położył się spać. Śpiącego napadł Nowicki i zadał mu kilkakrotnie siekierą w głowę. Flach jeszcze żyje i nawet zdołał mi odzyskać przytomność. Nowickiego i Fritzego aresztowano. Fritze znaje się jest w tej sprawie nie winny. Nowicki cały obryzgany i omazany na twarzy i rękach krwią przechodził ... na podwórze, przypominając ... kilo wódki ... przebudził się ... Flacha.

Drugie morderstwo popełniono dzisiaj przedpołudniem około w pół do 11 w domu przy ulicy Trzeciego Maja l. 17. Mieszka tam z żoną kucharz Mielnik, człowiek około pięćdziesięcioletni, ojciec trojga dzieci. Od pewnego czasu Mielnik ogromnie się opuścił, porzucił posadę i nie chciał pracować. Żona z prania bielizny utrzymywała jego i dom. Gdy dziś żona wyszła z domu, Mielnik ... poszła do ... został w kuchni ... i do kuchni ... Po chwili Mielnik otworzył drzwi do kuchni i, stojąc w progu, strzelił do żony z rewolweru. Jednym celnym strzałem położył ją trupem. Potem położył się na kanapie i strzelił do siebie. Zranił się bardzo ciężko i nie ma nadziei, iżby mógł żyć.

Temperatura dnia 30 stycznia o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +2, we Lwowie 0, w Tarnopolu —1, w Czerniowcach — 1, w Wiedniu +5, w Salzburgu — 2, w Gracu —4, w Pradze +4, w Tryeście 0, w Abbazyi +1, w Budapeszcie +6, w Berlinie +5, w Hamburgu +8, w Monachium — 8, w Zurychu —5, w Genewie —8, w Lugano —2, w Paryżu +8, w Biarritz +8, w Nizzy 0, w północnych Włoszech — 1, we Florencyi — 1, w Rzymie —1, w Neapolu +4, w Palermo +5, w Madrycie —2, w Sztokholmie —5, w Petersburgu —6, w Wilnie 0, w Warszawie —8, w Moskwie —2, w Kijowie +8, w Odessie +2, w Serajewie —10, w Belgradzie +5, w Bukareszcie —6, w Sofii —4, w Konstantynopolu +8, w Atenach +10. (Temperatura według Celsiusza).

Zmarli. W Bolechowicach Stanisława z Szulców Ożegalska, właścicielka dóbr ziemskich, w 65 roku życia.

Stan powietrza. T. o g 7. rano — 3 R. w poł. — 1 R. w cieniu, + 10 R. na słońcu. Bar. 772. Nieruchomy. Prześliczna słoneczna pogoda.

Pedantka.

— O, moja żona jest pedantką. Wszystko w domu musi być na swojem miejscu. Tylko tego miejsca nigdy nie można znaleźć.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Piwowarzy," w piątek popołudniu „Jasełka" Rydla, wieczorem „Carmen," opera Bizeta, w sobotę „Piwowarzy" Bergströma; w niedzielę popołudniu „Sawantki," komedya Moliéra, wieczorem „Pajace" i „Kawalerya;" w poniedziałek „Cierpki owoc," komedya Roberta Bracco.

Filharmonia lwowska nam komunikuje: Badania pp. Casadesus w narodowej bibliotece w Paryżu, odkryły liczne rękopisy prawdziwych arcydzieł muzycznych, które w interpretacyi paryskich wirtuozów, wykonane na starodawnych muzycznych instrumentach, zdobyły sobie podziw wszystkich największych kompozytorów żyjących. Kamil Saint Saëns, prezydent tego Stowarzyszenia, poświęca mu połowę swojej duszy. Wszędzie, gdziekolwiek pojawi się ta orkiestra (co dotychczas miało miejsce jedynie w największych metropoliach Europy), spotykają ją owacye i entuzyazm ze strony szerokiej publiczności i podziw i uznanie całej krytyki. Koncert tego Towarzystwa odbędzie się dziś.

Colosseum Hermanów. Od 1 lutego. Sensacye: Losoros, słynna indyjska śpiewaczka. — 3 Jakoblew, jazda piekielna na rowerach. — Luppu Trio, sensacyjni gimnastycy na poczwórnym reku.— Dedrophon, żywe, mówiące i śpiewające fotografie. W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o godzinie 4 i 8.

Literatura i sztuka.

* **Adam Stodor**: *„Con dolore."* Poezye. Stanisławów: Albin Staudacher i Ska. Warszawa: Jan Fischer. 1906.

Nowy ten tomik poezyi jednego z najsympatyczniejszych wśród młodszego pokolenia poetów jest nowem, wymownem świadectwem ustawicznego rozwoju i doskonalenia się bogatej indywidualności artystycznej. Poeta wznosi się na coraz to jaśniejsze wyżyny i zdobywa zarazem stopniowo coraz te kunsztowniejsze sposoby uzmysławiania rytmicznych falowań swej duszy. Wielka różnorodność tonów rozbrzmiewa w ostatnich poezyach Stodora. Jest w nich i rozterka uczuć, z wielką szczerością wyznana, ból z powodu ran, zadanych sprzecznościami codziennego żywota, są tam i rozpaczliwe, w męce poczęte skargi i wyrzuty, są pytania, na które nie ma odpowiedzi — ale też i wiele śpiewności, wiele miłości dla ludzi i świata, wiele serdecznego rodzimego liryzmu. Życie jest pełne walk i sprzeczności. Dusza wrażliwa, co chciwie pije życia objawy, musi chwilami doznać niebezpiecznego wstrząśnienia. Duch poety błądzi przez mroki, aby potem, wydostawszy się wysiłkami twórczej swej woli, na jasną polanę, tem radośniej witać i wielbić cuda słonecznych prawd. A. Stodor dąży ciernistemi drogami ku słońcu, ku wielkiemu świętu zachwycenia, śpiewając sobie ku pokrzepieniu pieśń mocy. Do najpiękniejszych wierszy nowego zbiorku należą tak charakterystyczne dla Stodora utwory o nastroju tęsknym, marzycielskim.

Przytoczymy tu jeden z nich bardzo piękny, pod napisem „Flet".

Gwiazdy na czystem niebie zapłonęły jasno —
księżyc kładzie łagodnej swej światłości smugi
na uśpionych kamienic szereg martwy, długi,
kędy w oknach ostatnie już światełka gasną...

Jedno okno otwarte... a przez nie ze wnętrza
łkanie fletu wypływa w ową noc miesięczną,
falą dziwnie łagodną, przejmującą, wdzięczną,
by modlitwa tęsknoty miłosnej najsmętsza...

I wplata się w księżyca poświatę to łkanie,
odbija się o martwe kamieniczne mury
i wpada w me samotne, gdzie marzę, mieszkanie...

i odtwarza zatarte przeszłości kontury
i marzę dnie tęsknoty i miłości maje —
i wizya dni minionych przed mem okiem staje...

* **Stanisław Bełza**: *W dolinach krwi.* Z ryciną na karcie tytułowej. Warszawa: Gebethner i Wolf. Kraków: G. Gebethner i Ska. Poznań: J. Leitgeber i Ska. 1906.

Nowa ta praca naszego znakomitego podróżnika zrodziła się z oryginalnego i wdzięcznego pomysłu. Oto opisując pola trzech strasznych bitew, mianowicie: Waterloo, Solferino i Sedan, autor powiązał je ideowo w piękną artystyczną całość, przepojoną duchem idealnej propagandy na rzecz pokoju. Żywy, nadzwyczaj barwny opis miejscowości i szczątków, jakie się aż po dziś dzień zachowały jako ponure pamiątki okropnej grozy i zniszczenia, przeplatają krótkie, ale bardzo plastyczne obrazy głównych, przełomowych chwil w owych pamiętnych dramatach wojennych i myśli, jakie powstały w polskim podróżniku na widok ziemi, co piła krew tylu tysięcy walecznych. Wszystko to wyrażone jest z wielką siłą i z polotem poetyckim. Do wzmożenia podniosłego nastroju, wiejącego z książki St. Bełzy, przyczyniają się zawarte w niej reprodukcye arcydzieł Grottgera, w których wyrażona jest ta sama, co „W dolinach krwi ludzkiej" idea. Szata zewnętrzna książki jest również piękną.

* **Biblioteka strażacka**. Nakładem krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych wyszedł nr. 58 Biblioteki strażackiej, obejmujący rozprawę p. t. „Wskazówki dla kupujących sikawki" przez Antoniego Szczerbowskiego. Rzecz napisana popularnie dla Wydziałów powiatowych i Zwierzchności gminnych.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 30 stycznia.

(Z.) Dzień dzisiejszy przyniósł dosyć znaczne ożywienie obrotów i podniesienie się kursu papierów, zwłaszcza węgierskich. Doniesienia bowiem o przebiegu wczorajszego posiedzenia wydziału koalicyi węgierskiej nie pozostawiały żadnej wątpliwości co do tego, że nastrój pokojowy stanowczo bierze górę w łonie koalicyi. To też wielkie nadzieje przywiązują sfery giełdowe do najbliższego okresu, a otucha ta znajduje wyraz w coraz liczniejszych zleceniach zakupna nadsyłanych z Budapesztu.

Z giełd zagranicznych sygnalizowano dziś dotkliwy spadek kursu papierów rosyjskich. Uwagę zwracał zwłaszcza dalszy spadek kursu rubli papierowych. Dewizy rosyjskie płatne w marcu i kwietniu, spadły dziś w Berlinie za 208 marek za 100 rubli, a więc o 8 marek poniżej t. z. „paritas".

Wprawdzie niektóre firmy bankierskie przedsiębrały t. z. zakupno interwencyjne, by podtrzymać chwiejący się kurs waluty rosyjskiej, ale nie osięgnęły znamienitego celu, bo podaż była zbyt duża. Firmy bowiem niemieckie posiadające weksle rosyjskie boją się, że kurs rubli będzie coraz bardziej spadał i dlatego pozbywają się nawet z pewną stratą swych pretensyi, z drugiej zaś strony nie próżnowali także spekulanci i rozgłaszaniem pogłosek, że rosyjski bank państwowy przestanie wymieniać ruble papierowe na złoto, tudzież znacznemi sprzedażami, wywoływali dalszy spadek waluty rosyjskiej.

Ministerstwo kolei żelaznych, uwzględniając skargi fabrykantów wagonów w Austryi, zdecydowało się dać im w tym roku jeszcze jedno zamówienie na sumę około 2 milionów koron. Mianowicie zamówiło 420 wagonów towarowych, z tego 220 krytych, a 200 otwartych. Zamówienie to rozdzielono między istniejących siedm fabryk w ten sposób, że największą część, bo 109 wagonów otrzymała fabryka Ringhoffera w Smichowie, 76 wagonów fabryka Nesseldorfska, 62 fabryka w Simmeringu, 55 fabryka w Gracu (dawniej Weitzera), 52 fabryka w Staudingu, 35 fabryka sanocka, a 31 fabryka w Bernie morawskiem.

Lwowski targ na bydło z d. 31-go stycznia Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 125 sztuk; b) jałownika 45 sztuk; c) cieląt 67 sztuk; d) nierogacizny sztuk 26. Razem 263 sztuk. Woły tuczone płacono 75—82, buhaje od 66—88 koron, krowy od 66 do 72 K., jałownika 80—80 K., cielęta od 88—112 K., nierogaciznę od 104—105 koron, wszystko za centnar metr. żywej wagi.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne)

Wiedeń. Komisya przemysłowa zatwierdziła wczoraj generalne sprawozdanie o noweli przemysłowej, przedłożone przez przewodniczącego. Następnie uchwalono szereg rezolucyj w tej sprawie, oraz szereg wniosków mniejszości. W sprawie dowodu uzdolnienia w przemyśle gospodnio-szynkarskim, po reasumpcyi poprzedniej uchwały, przyjęła komisya rezolucyę w następującem brzmieniu: Minister handlu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych i po wysłuchaniu opinii Izb handlowych, jakoteż dotyczących korporacyj, może w drodze rozporządzenia ogólnego, lub tylko dla poszczególnych miejscowości albo okręgów oznaczyć pewne kategorye szynkarskiego przemysłu, w których starający się o koncesyę, są obowiązani przedkładać określony bliżej w rozporządzeniu dowód uzdolnienia.

Paryż. Rząd ogłasza następujące sprawozdanie o przeprowadzeniu spisu inwentarza w paryskich kościołach: W kościele Nôtre-Dame des Champs, na bulwarze „Montparnasse" była brama kościelna otwarta, lecz kilkutysięczny tłum nie pozwolił inspektorowi rejestrowemu wejść do kościoła i dokonać spisu. Tłum wołał: Precz ze złodziejami, precz z lożą masońską „Wielkiego Wschodu". Na to dały się słyszeć z innej strony okrzyki: „Precz z księżmi!" W kościele św. Eustachego proboszcz wypowiedział protest, poczem dokonano spisu inwentarza. W kościele św. Rocha przyszło do zajść; tłum poturbował inspektora, zawlókłszy go do nawy kościelnej, przyczem obito także urzędnika policyjnego i wachmistrza żandarmeryi, którzy usiłowali bronić inspektora. Deputowany Archedeacon i radny miejski Billard podczas demonstracyi zostali z kościoła wyprowadzeni. Wreszcie policya uśmierzyła demonstrantów. W kościele św. Wincentego a Paulo starał się proboszcz uspokoić wzburzoną ludność; zwłaszcza kobiety okazywały wzburzenie. Inspektor zdołał wreszcie przystąpić do spisania inwentarza. W kościele św. Magdaleny zgodził się proboszcz na spis inwentarza w jego obecności, lecz wierni sprzeciwili się temu i pomimo prób uspokojenia ze strony inspektora wypędzili xiędza z kościoła wśród okrzyków i śpiewu pieśni kościelnych; tłum zmusił następnie także inspektora do cofnięcia się. Również nie można było dokonać spisu inwentarza w kościele św. Franciszka Salezego. W kościele Nôtre-Dame nie zauważono obecności inspektora. Urzędnika przyjęli xięża bardzo uprzejmie i w ich obecności dokonał on spisu inwentarza. W kościele St. Germain l'Auxerrois dokonano spisu po odpowiednim proteście i wśród okrzyków tłumu. W kościele Nôtre-Dame de Passy inspektora lekko zraniono i zmuszono do wyjścia, tłum wznosił różne okrzyki. W innych kościołach nie było wypadku.

Praga. Przy uzupełniającym wyborze do Rady państwa w miejsce posła Forsta, który, powołany do ministerstwa, złożył mandat, w okręgu miejskim Kolin-Podjebrad oddano wczoraj 2.760 głosów, z czego kandydat radykalny, dr. Sobotka, otrzymał 1.301 głosów, kandydat młodoczeski, dr. Bogumił Baksa, 857, a socyalistyczny, dr. Houser, 598. Przyjdzie więc do ściślejszego wyboru pomiędzy Sobótką a Baksą.

Posłem do sejmu z tego samego okręgu został wybrany młodoczech, Land, 560 głosami, przeciw radykałowi, Klofaczowi, który otrzymał 403 głosów.

Przy wyborze uzupełniającym do Rady państwa w miejsce Bareuthera w okręgu miejskim Asch został wybrany wolfowiec, dr. Trost, 693 głosami. Schoenererowiec, Jäger, otrzymał 10 głosów.

Belgrad. (Komunikat urzędowy). Doniesienie jednego z dzienników wiedeńskich o odwołaniu serbskiego posła, d-ra Vuicza z Wiednia, jest nieuzasadnione.

Belgrad. Wczoraj przed południem miał się odbyć zwołany przez eksportera Popowicza wiec, celem zajęcia stanowiska wobec wojny celnej z Austro-Węgrami. Liczny tłum, w większej części złożony z niedorostków, urządził demonstracyę przed sklepem Popowicza, który obrzucono błotem, przyczem zerwano szyld sklepowy. Tłum, wznosząc okrzyki: „Precz z Austryą!", „Niech żyje rząd!", pociągnął przez miasto, nie napotykając na jakiekolwiek przeszkody ze strony policyi. Urządzono demonstracyę przed mieszkaniem korespondenta *N. fr. Presse* Baluksica, a potem przed redakcyą dziennika *Stampa*; tu obrzucono błotem i zerwano szyld redakcyjny, zniszczono, spuszczone pośpiesznie żaluzye, poczem tłum wtargnął do redakcyi, zdemolował sprzęty, wyrzucił zapas numerów dziennika na ulicę i tam je spalił. Urzędnicy policyi, którzy dopiero wówczas wkroczyli, nie mieli już powodu do interwencyi. Baluksica atakowano potem ponownie na ulicy. Przed grożącem niebezpieczeństwem schronił się do hotelu, poczem zmuszony był uciec do Zemunia, na granicę austryacką.

Paryż. Izba deputowanych przyjęła art. 8 przedłożenia w sprawie ubezpieczenia robotników na starość w brzmieniu komisyjnem, to znaczy, że emerytury niższe, niż 360 franków rocznie, państwo ma uzupełnić do tej wysokości.

Paryż. Popołudniu chciano przeprowadzić w kilku kościołach inwentarzowanie, jednakże księża nie chcieli oddać kluczy. Przed bramami zebrały się gromady demonstrantów, które wznosiły okrzyki: „Niech żyje wolność!" Nie było żadnego wypadku.

Paryż. W Lille przy inwentarzowaniu w kościele św. Maurycego przyszło do walki pomiędzy wiernymi a socyalistami. Żandarmerya musiała wkroczyć i uwięziła wielu demonstrantów, między nimi kilku księży.

Paryż. *Echo de Paris* zamieszcza rozmowę z jenerałem armii francuskiej Fryderykiem Maurice, w której ten jenerał oświadczył, że w razie wojny Francyi z Niemcami Anglia zaatakowałaby Niemcy od strony Danii, wysadziwszy armię swą na ląd, i że Japonia wzięłaby czynny udział w wojnie.

Londyn. Minister wojny Halden wystosował do francuskiego jenerała Maurice pismo z żądaniem wyjaśnień co do interviewu, ogłoszonego w *Echo de Paris.* Maurice odpowiedział, że pismo paryskie zmieniło tendencyjnie jego słowa i że on nie miał zamiaru obrażać zaprzyjaźnionego mocarstwa.

Tokio. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej wystosował przywódzca partyi postępowej do ministra wojny zapytanie, czy rząd na podstawie sojuszu angielsko-japońskiego wywrze wpływ na rząd angielski w sprawie reorganizacyi armii angielskiej. Minister odpowiedział, że w najbliższym czasie w tym duchu postąpi.

(Depesze popołudniowe).

Warszawa. W Szydłowcu w gub. radomskiej aresztowano 46 żydów, w tem kilku chłopaków 10—12 letnich i jedną dziewczynę.

W Koninie w gub. lubelskiej skazano administracyjnie na 3 miesiące więzienia p. Kujawskiego, majstra stolarskiego za wykonywanie na obstalunek orzełków polskich.

Warszawa. Zarząd fabryk żyrardowskich ogłasza, że na prośbę swych dawnych robotników począł przyjmować ich do pracy na dawnych warunkach. Skutkiem tego od samego rana tysiące robotników śpieszyły zapisywać się w biurze fabryki. Sądząc z tłoku, jaki przy tych zapisach panował, można przypuszczać, że prawie wszyscy robotnicy wrócą i prawdopodobnie w tych dniach fabryki żyrardowskie będą puszczone w ruch.

Tokio. Według ostatnich wykazów, liczba osób, którym grozi śmierć głodowa, wynosi prawie milion. Środki, mające ulżyć nędzy, napływają w ilości niedostatecznej.

Rzym. *Osservatore romano* zaprzecza wiadomości podanej przez *Giornale d'Italia* jakoby Papież wystosował drugi list do Polaków i podnosi, że list pierwszy wywarł w Polsce dobre wrażenie, dlatego też nie ma potrzeby ani prostowania go, ani odwoływania.

Kraków. Aresztowano tu Szlomę Rozkosznikowa, przy którym znaleziono bardzo wiele cennych przedmiotów, jak złote zegarki, broszki z brylantami i rubinami, kólczyki, korale itd., a nadto książeczkę tutejszej Kasy oszczędności na 2300 kor. i gotówki 150 kor. Rozkosznikow twierdzi, że pochodzi z gubernii irkuckiej, że nabył owe przedmioty na licytacyi w lombardach w Łodzi i przyjechał tu, aby je spieniężyć. Władzy idzie o zbadanie, czy przypadkiem przedmioty te nie pochodzą z rabunków.

Zapasy atletów w cyrku skończyły się wczoraj. Cyganiewicz położył Luricha, a potem jeszcze zwyciężył Pugaczewa, który znowu położył Popławskiego. Pierwszą nagrodę, tj. złoty krzyż i 2.000 kor. przyznano Cyganiewiczowi, drugą, tj. złoty medal i 1.000 kor. Lurichowi, trzecią, tj. 500 kor. Pugaczewowi.

Rada państwa.

Wiedeń. Na początku dzisiejszego posiedzenia kierownik ministerstwa kolejowego szef sekcyi V r b a odpowiedział na interpelacyę p. Lichta w sprawie upaństwowienia kolei Północnej. Rzekł on, że wdrożone i przeprowadzone rokowania o upaństwowienie nie są jeszcze formalnie ukończone, zatem żadna jeszcze umowa nie weszła w życie. Wprawdzie rokowania doprowadziły już do porozumienia we wszystkich ważnych punktach, tak w szczególności co do ceny kupna jak i najważniejszych szczegółów tej transakcyi, jednakże prace nad ostatecznem ułożeniem umowy są jeszcze w toku. Są jeszcze niektóre trudności i należy jeszcze usunąć pewne różnice w szczegółach, ale można się spodziewać, że ostateczne porozumienie i definitywna redakcya umowy niebawem da się uskutecznić.

Po przyjęciu umowy przez akcyonaryuszy będzie ona przedłożona Izbie. Przytem zamierzone jest, aby w razie przyjęcia upaństwowienia przez parlament, działało ono wstecz od 1 stycznia br., a prowadzenie ruchu aż do oddania kolei w fizyczne posiadanie państwa odbywało się przez Towarzystwo na rachunek państwa, przy przestrzeganiu interesów państwa. Gdyby wbrew oczekiwaniu umowa nie została na czas uskuteczniona, to prowadzenie ruchu także i w bieżącym roku odbywać się będzie na rachunek Towarzystwa. Z tego zatem okazuje się, że nie stworzono żadnego prejudykatu ani pod względem prawnym, ani finansowym.

Następnie minister rolnictwa Bouquoy odpowiadał na interpelacye, poczem Izba przystąpiła do porządku dziennego, tj. dalszej dyskusyi nad ubezpieczeniem urzędników prywatnych.

Minister spraw wewnętrznych Bylandt-Reidt podniósł, że wprawdzie komisya uchwaliła pewne zmiany, na które rząd początkowo się nie zgadzał, ale w interesie dojścia do skutku ustawy, gotów jest rząd przyjąć je, sprzeciwia się zaś wotum mniejszości posła Elverta, ponieważ wchodzi to już w ramy ogólnego ubezpieczenia na starość i w razie nieudolności do pracy. Minister spodziewa się jednakże, że sprawa ta równocześnie z ogólną reformą ubezpieczenia robotników, także niebawem będzie pomyślnie rozwiązana.

Następnie przemawiali pp. Zedtwitz i Reichstädter.

Przyjechali dnia 1 lutego. W. br. Koehen z Królestwa Polskiego. A. Jawetzowie ze Strusowa. J. Asłan z Koziny. S. Bukowscy z Rosyi. A. Schneider z Cieplic. K. Piątkowska z Józefówki. W. Borysławski z Czerniowiec. O. Horodyska z Sambora. A. Janik z Jarosławia. K. Kraft z Krakowa. E. Mayer, J. Trabauer, J. Schmidt i S. Donnensaft z Wiednia. J. Balicka z Kołomyi. F. Kamiński z Odessy. J. Krzysztofowicz z Artasowa. S. Kozicoy z Suposzyna. J. Czabanowski i Fml. Baltazar z Jarosławia. L. Gawroński z Drohobycza. L. Denes z Berlina.

HOTEL EUROPEJSKI.

Przyjechali dnia 1 lutego. Hr. M. Komarnicy z Jarosławic. P. Chorośnicki z Chorośnicy. E. Chmielewski z Mikuliniec. W. Krzyżanowski z Lisek. Dyr. H. Hahn z Wygody. P. Kunzowa z Podwerbiec. M. Bogdańska z Zakopanego. M. Burzyński z Buczacza. J. Jakubowicz z Puźnik. Dr. N. Stein ze Zbaraża. J. Jaruzelski z Sandomierza. J. Henoch z Krzeszowic.

Budapeszt 1 lutego. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na kwiecień 17·00—17·02, na październik 16·82—16·84; żyto na kwiecień 13·86—13·88, na październik 00·00—00·00; owies na kwiecień 14·88—14·90, na październik 12·60—12·64; kukurudza na maj 1906 r. 13·88—13·90, na lipiec 14·02—14·04. — Rzepak na sierpień 27·80—28·00. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: słaba. — Usposobienie: słabe. — Pogoda: piękna.

Wiedeń 1 lutego. (Giełda towarowa). Cukier 18·60—18·70, 19·90—20·00. Spirytus 37·20—37·60 (niezmieniony). — **Nafta galicyjska bez zmiany.**

Berlin 1 lutego. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·10. Spirytus 00·00.

Paryż 1 lutego. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 98·87 (exclusive kupon). Mąka („Fleur de Paris") 30·75.

Frankfurt 1 lutego. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 212·00. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 188·50. — Laura 000·00.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30). Wiedeń 1 lutego.

Marki 117·43, renta majowa 100.20, węgierska renta koronowa 96·75, akcye: austr. zakł. kredyt. 678·50, węg. zakł. kred. 804·50, anglobanku 330.25, union banku 563·50, bankvereinu 565.50, länderbanku 448·00, kolei państw. 671·50, lombardy 126.25, akcye kolei Elbethal 447·50, fabryki broni 575·00, tytoniowe 000·00 alpiny 540·50, Rima Muranyi 548·00, prag. Tow. żel. 2683·00, losy tureckie 151.75, ruble 250·50. Usposobienie: silne.

Lwów 1 lutego. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 580.— do 586.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 552.00 do 562.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 300. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 260.—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 100.60 do 101·30, 4 proc. los w 60 lat 98·50 do 99·20 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 100.75 do 101.45. Banku kraj. 4 proc. los w 57 la. 99·20 do 99.90, Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99·50 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·50 do 00·00 4 proc. los w 56 lat 99·0[illegible] do 99·70.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 99.70— 100·40 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.30 do —.—. Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (3iej emisyi) 100.80—101.50. Komun. Banku kraj. (4ej em.) 99.00 do 99.70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 99.00 do 99.70. Pożyczki kraj. z roku 1873 $4^1/_2$ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.80—100.00. miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97·50 do 98.20 $4^1/_2$ [illegible] po 200 koron 100.50 do 101.20.

Ruch pociągów kolejowych.
ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55. 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20***. **1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.
Z Tuchli 3·45
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.15*, 2.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.43, 11.15, 9.28*, 1.24*.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

19)

Dwie królowe balów.

(Z francuskiego).

(Ciąg dalszy).

Jerzy w obecności pani Rudden uczuł wkrótce słabnące uniesienie; myśl jego stawała się poważną i smutną. Czytając w twarzy Krystyny niby w otwartej księdze, widział, jakie bolesne wzruszenia, skryte w głębi duszy, odbiły się w jej tak słodkich zazwyczaj i pogodnych rysach. Oczy zapadły się i podkrążyły, usta drgały nerwowo.

Hrabina, patrząc na Irmę, mówiła w duszy: — Jeżeli on ją kocha — w takim razie i mnie powinna być drogą...

Jerzy jechał obok Axla, tuż za sankami. Tysiące myśli i uczuć szarpało sercem młodzieńca. Przedewszystkiem był niezadawolony z siebie; żałował, że pod wpływem zapału związał się na całe życie, że teraz sam honor nakazywał mu sprzeniewierzyć się najlepszej, najszlachetniejszej z kobiet.

Krystyna, spojrzawszy nań przelotnie, odgadła, a raczej nie odgadła wcale istotnych powodów jego smutku i milczenia.

— Kocha ją — myślała — lecz odpycha szczęście ze względu na mnie. Walczy ze sobą i cierpi... to jest widoczne. Jednej tylko rzeczy nie zdołał przewidzieć, a mianowicie, że ja... uczynię wszystko... byle nie dopuścić do takiego poświęcenia.

ROZDZIAŁ X.

Hrabia Lovendall lubił zabawy *en gross* w całem znaczeniu tego wyrazu. Wieczorem wydał świetny bal dla uczestniczących w polowaniu. Zabawa była nadzwyczaj ożywiona, a wszyscy bawili się znakomicie. Całe towarzystwo, a zwłaszcza kobiety, szepcząc i uśmiechając się, rzucały ukradkowe spojrzenia na Irmę i na Jerzego, który mógł śmiało pozować na bohatera chwili, gdyby miał ku temu najmniejszą ochotę. Atoli młodzieniec, miotany naprzemian trwogą, żalem i wyrzutami sumienia, z sercem rozdartem i duszą wzburzoną, zdawał się nie widzieć i nie słyszeć nikogo. Myślał z goryczą, że skazany jakimś fatalizmem do zdradzenia jednej kobiety, mógł w dalszym ciągu z równie lekkiem sercem oszukać obie. Nie widząc punktu wyjścia z trudnego położenia, postanowił zdać się na łaskę i niełaskę losu. Z uczuciem obwinionego, nie wiedzącego, jaki nań wyrok zapadnie, wszedł do salonów hrabiego. Nieobecność Krystyny ucieszyła go na razie, choć nieobecność Irmy niemniej byłaby mu przyjemną, ale najbardziej obawiał się spotkać jedną i drugą.

Sama grzeczność nakazywała mu zbliżyć się do panny Karolyi i zapytać o zdrowie. Piękna Irma przyjęła go z czułą nieśmiałością zakochanej dziewicy; tego wieczora, wbrew wyzywającemu zazwyczaj obejściu, była cichą, niemal lękliwą.

Jerzy rozmawiał z nią z początku z widocznym przymusem, lecz wkrótce pociągnięty mimowoli magnetycznym urokiem, któremu tak łatwo ulega mężczyzna w towarzystwie młodej i pięknej kobiety, odzyskał zwykłą swobodę. Przed oczami jego zaczęły się kolejno przesuwać wspomnienia minionego poranku; widział Irmę, nawpół martwą, leżącą na śniegu i siebie, oczarowanego jej wdzięczną postacią. Czuł jeszcze na ustach słodycz pocałunków, które zamienili sami jedni wśród kłębiących się fal śniegu. I myślał, że byłby chętnie został tak przez całą wieczność, gdyby Krystyna nie przerwała tego marzenia na jawie.

Drzwi salonu rozwarły się na oścież, zaanonsowano hrabinę Rudden. Krystyna odgadła, że wieczór ten będzie stanowczym w jej życiu. Zmieniwszy pierwotny zamiar, ubrała się szybko i przybyła prawie już w ostatniej chwili. Ubiór jej był skończonem arcydziełem, harmonizował wybornie z jej królewską postawą, to też zaledwie stanęła na progu, oczy wszystkich skierowały się ku niej. Przechodząc około Irmy, spostrzegła Jerzego, i powitawszy oboje skinieniem głowy, skierowała się w stronę buduaru hrabiny Lovendall.

Kółko mężczyzn otoczyło ją w mgnieniu oka, stała się ogniskiem i gwiazdą zebrania. Jerzy śledził ją z ciekawością, zachwytem i nieokreśloną trwogą. Irma pojęła, co się dzieje w jego duszy, i obawiając się otwartej walki, rzekła:

— Należy się panu porozmawiać z hrabiną, ja poczekam — dodała, przybierając smutną minę zrezygnowanej ofiary.

Pan de Simiane usłuchał rady i przyłączył się do grona wielbicieli hrabiny. Krystyna na jego widok uczuła żywą radość, lecz zaledwie zdołali zamienić ze sobą parę zwykłych ogólnikowych frazesów. Pozorny chłód i obojętność hrabiny ubodły młodego człowieka i doprowadziły go do najfałszywszych wniosków. Jerzy pod wpływem nerwowego rozstroju, nie licząc się z formami świata, złożył całe postępowanie Krystyny na karb wyrafinowanej kokieteryi i zupełnego braku serca.

Wróciwszy niebawem do Irmy, mówił o miłości, o przyszłem szczęściu, złorzecząc w duszy sobie, jej i całemu światu: Ton jego mowy i wyraz twarzy nie licowały wcale z rolą czułego trubadura; atoli panna Karolyi była dziś uosobieniem słodyczy i wyrozumiałości. W chwili, gdy goście przechodzili do sali jadalnej, Jerzy zaprowadził Irmę do stołu. Krystyna wraz z nieodstępnym majorem zajęła miejsce przy drugim stole.

W Szwecyi panowanie „króla migdałowego" trwa przez cały ciąg karnawału. Fortuna miewa czasem dość trafne pomysły. Tego wieczora pierwszy migdał dostał się Krystynie, która udekorowała barona Wendel. Jerzy, jako drugi ulubieniec fortuny, podzielił się nową godnością z Irmą. Przygoda ta zabawiła wszystkich obecnych i dostarczyła tematu do najrozmaitszych uwag i żartów. Dowcip pienił się jak szampan, wesołe toasty rozlegały się co chwila, a imionom królów i królowych towarzyszyły radosne okrzyki i głośne oklaski. Żartobliwe uwagi krzyżowały się jak race w powietrzu; zauważono, że los bywał arcydomyślny, a zatem i te przelotne jednodniowe związki nie pozostawały bez wpływu na przyszłość. Pani Rudden słuchała w milczeniu, major udawał nieruchomego, Irma rumieniła się i spuszczała oczy, Jerzy pił za czterech, pragnąc zagłuszyć nurtujący go niepokój i zaimponować Krystynie choćby sztucznym humorem.

Po kolacyi urządzono ogólnego poloneza. Taniec ten lepiej niż każdy inny uwydatnia imponujące postawy mężczyzn obok piękności i wdzięku kobiet. Rzekłbyś: groźny zastęp Tytanów idących na bój, a przy każdym z nich jasna i lekka postać bogini. Hrabia Lovendall szedł na czele z panią Rudden, za nimi dążyły inne pary. Płynęły one barwną, wijącą się we wszystkich kierunkach wstęgą, która falując w takt muzyki, tworzyła mnóstwo skomplikowanych napozór, lecz harmonijnych węzłów, kół i arabesek.

Kiedy nieunikniony porządek tańca sprowadził wreszcie Jerzego do Krystyny, oboje nie mieli siły podnieść wzroku, odezwać się chociaż słówkiem. Dusze pozostały zamknięte. Zresztą usprawiedliwienia w miłości zazwyczaj chybiają celu i kiedy raz słodka harmonia serc zostanie naruszona, można być pewnym, że nic jej nie zdoła przywrócić. Tak rzadko spotkać można jednakową siłę uczucia u dwóch osób. Natomiast kiedy przestaną iść po drodze, po której dążyli razem, każdy krok rozdziela i oddala coraz więcej.

Krystyna mogła bezwątpienia zaradzić złemu, ale brakło jej odwagi. Nieprzezwyciężony smutek i apatya ogarnęły jej istotę, i odtąd zamknięta w sobie, przejęta żalem za minionem szczęściem, straciła ochotę i siłę do życia.

Na drugi dzień po balu, gdy Jerzy przyszedł ją odwiedzić, powiedziano mu, że jej niema w domu. Pomyślał, że Krystyna pozbyła się dlań wszelkiego uczucia i tym znanym manewrem pragnie go zniechęcić do siebie. Ach, gdyby ją mógł widzieć ukrytą za firanką, drżącą na dźwięk jego głosu, a później, gdy już był na ulicy, ścigającą go wzrokiem pełnym tęsknoty i żalu!...

Krystyna do Mai.

Wszystko skończone. Jerzy kocha inną... Nie usiłuj mnie pocieszać, byłoby to daremnem; nadewszystko nie mów, jak to zazwyczaj mawiają wszyscy: „Czyliż ci nie przepowiadałam, że się tak musi skończyć". Ach, droga moja przyjaciółko, gdzie jesteś? Wiedz, że cierpię strasznie i niestety nie umiem jeszcze znosić cierpień w milczeniu. On mnie nie kochał... w tych słowach zamyka się całe piekło, do jakiego zdolna jest dusza ludzka... Od dwóch dni powtarzam te słowa co godzina, co minuta i nie mogę się oswoić z niemi. A jednakże mimo wszystkiego jaki on prawy, szlachetny! Choiałby pozostać wiernym, walczy sam z sobą i cierpi... Któraż jednak kobieta jest zdolna narzucić się ze swoją osobą, a nadewszystko czyż ja mogłabym przyjąć taką ofiarę?... A przecież blisko przez cały rok byłam szczęśliwą i myślałam, że raj ten wiecznie trwać będzie...

(Ciąg dalszy nastąpi).

†

Z Przybysławskich Joanna Monné

wdowa po nadinspektorze kolei państw.

przeżywszy lat 73 zasnęła w Panu po długiej i ciężkiej słabości **w Glinianach** dnia 31. stycznia 1906 r.

Ciężkim tym ciosem przybite dzieci i wnuki zapraszają krewnych, znajomych i pobożnych chrześcian na pogrzeb, który się odbędzie **w Przemyślu** dnia 3 go lutego 1906 r. o godz. 3-ciej po południu z dworca c. k. kolei państw. na cmentarz miejscowy.

Gliniany, dnia 31. stycznia 1906.

„CONCORDIA" A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

L. 1420/905.
prez.

We Lwowie 24. stycznia 1906.

Konkurs.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na jedną posadę adjunkta przy miejskim Zakładzie wodociągowym w randze IX. etatu urzędników m. z płacą roczną 2.800 koron, dodatkiem aktywalnym 600 kor. i prawem do dwóch czterolecí po 200 kor.

Ubiegający się o powyższą posadę winni wnieść należycie ostemplowane i udokumentowane podanie do Prezydyum Magistratu, w terminie do 15 lutego 1906, wykazać, że nie przekroczyli 40 roku życia, że są obywatelami państwa austryackiego, tudzież przedłożyć świadectwo moralności i świadectwa ze złożonych dwóch egzaminów rządowych z działu inżynieryi lub budowy maszyn.

!!Już wyszedł!!

Kuryer kolejowy

Ważny od 1. stycznia 1906.

Rozkład jazdy pociągów osobowych pospiesznych w Galicyi i Bukowinie.

Połączenia do miast za granicą do miejsc kąpielowych oraz ceny biletów do wszystkich stacyi.

Cena 30 hal. z przesyłką 35 hal.

Do nabycia w Biurze Dzienników we Lwowie Pasaż Hausmana 9. we wszystkich trafkach.